

**KRAKOWSKA
AKCJA
KATOLICKA**



BIULETYN
DIECEZJALNEGO INSTYTUTU
AKCJI KATOLICKIEJ

nr 1/9 styczeń 2008



Wielkanoc 2008

*Pan Jezus cudem Zmartwychwstania zaświadczył
Swoją boskość i wiarygodność Swego nauczania.
Radujmy się i bądźmy Jego uczniami!*

*Radość i pokój w świetlanej nadziei życia wiecznego
niech towarzyszy Drogim Czytelnikom w przeżywaniu
Tajemnic Paschalnych naszego Mistrza i Pana.*

Z serdecznym pozdrowieniem

*Ks. Mirosław Dziedzic
Asystent Akcji Katolickiej
Archidiecezji Krakowskiej*

*Jan Wilk
Prezes Akcji Katolickiej
Archidiecezji Krakowskiej*

Refleksja na Wielki Post

„A gdy nadeszła godzina szósta, mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. O godzinie dziewiątej Jezus zawołał donośnym głosem: «Eloi, Eloi, lema sabachthani», to znaczy: <<Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił? >> Niektórzy ze stojących obok, słysząc to, mówili: «Patrz, woła Eliasza». (...)

Lecz Jezus zawołał donośnym głosem i oddał ducha. A zasłona przybytku rozdarła się na dwoje, z góry na dół. Setnik zaś, który stał naprzeciw, widząc, że w ten sposób oddał ducha, rzekł: «Prawdziwie, ten człowiek był Synem Bożym».

(Mk 15, 33 – 39). /z liturgii Wielkiego Piątku/

Na Golgocie stały trzy krzyże. Często zdarza się zapominać nam o tym. Wspomnienie Golgoty wywołuje w naszych umysłach najczęściej - i to natychmiast - obraz krzyża Jezusa.

A przecież stały tam trzy krzyże. „Przyszli na miejsce zwane Czaszką. Tam ukrzyżowali Jezusa i zлочyńców, jednego po prawej, a drugiego po lewej stronie” (Łk 23,33). Trzy krzyże na Kalwarii reprezentują trzy postawy, trzy możliwe sytuacje w stosunku duszy do Boga.

Do jednego z tych krzyży przybito łotra, który żałował za swoje winy. Najpierw urągał Jezusowi. „Ukrzyżowani z Nim razem też z Niego szydzili” (Mk 15, 32). Skąd więc ta zmiana? To tajemnica łaski. Jezus ukrzyżowany nie przemawiał. Lecz kilka wypowiedzianych przez Niego słów, Jego milczenie, Jego zachowanie się w tej godzinie konania wzywają do skruchy. Łotr zrozumiał. Karci swego towarzysza za obelżywe słowa. Daje świadectwo niewinności Jezusa. Prosi Go: „Pamiętaj o mnie, kiedy przyjdiesz do swego królestwa” (Łk 23,42). I natychmiast słyszy zapewnienie, że będzie z Jezusem w raju.

W chwili, gdy większość uczniów porzuciła Nauczyciela i uciekła, żałujący za swe winy zлочyńca staje się symbolem, przedstawicielem wszystkich skruszonych grzeszników.

Z drugiej strony Jezusowego krzyża drugi łotr trwa w zatwardziałym uporze. Nie przestaje miotać obelg na Jezusa. On także jest symbolem. Reprezentuje tę część ludzkości, która świadomie wybrała Barabasa, a odrzuciła Jezusa. Co stanie się z nimi? Co stanie się z tymi ludźmi? Czy są oni ostatecznym obrazem skrajnej zatwardziałości?

Tekst Ewangelii pozwalałby tak przypuszczać. A jednak nigdy nie mamy prawa

wątpić o jakiejś duszy, twierdzić, że na zawsze niedostępna jest łaska. Litość Zbawiciela czyni cuda. Nie wiemy, jakie były ostatnie chwile zatwardziałego łotra.

Między krzyżami dwóch złoczyńców wznosi się krzyż Zbawiciela. Między grzesznikiem żalującym i grzesznikiem, który nie chce żałować, pozostawiono trzecie miejsce. To miejsce Tego, który przebacza i zbawia. To miejsce jest źródłem łaski.

Czwarta sytuacja jest nie do pomyślenia, jest niemożliwa. Gdzie jest w tej chwili moje miejsce na Golgocie?

Jezu Chryste! Stoimy u stóp Twego Krzyża. Podobnie jak dawno temu w Jerozolimie u stóp Krzyża stali: Twoja Matka, Jan i Magdalena oraz inne kobiety, tak my teraz stoimy. Jesteśmy głęboko poruszeni doniosłością tej chwili. Brakuje nam słów, aby wyrazić to, co czują nasze serca. Tego wieczoru, po tym jak zdjęto Cię z Krzyża i złożono w grobie u stóp Kalwarii, pragniemy Cię prosić, żebyś pozostał z nami poprzez swój Krzyż: Ty, któryś przez Krzyż odłączył się od nas. Prosimy Cię, abyś pozostał z Kościołem; abyś pozostał z ludzkością; abyś nie czuł się skonsternowany, gdy, być może, wielu będzie przechodzić obojętnie obok Twego Krzyża, gdy się oddalą od niego lub w ogóle do niego nie dojdą. A jednak, prawdopodobnie, nigdy bardziej niż dzisiaj człowiek nie potrzebował tej siły i tej mądrości, którymi Ty sam jesteś, Ty jedynie: dzięki Twemu Krzyżowi. Pozostań więc z nami w tej przenikliwej tajemnicy Twojej śmierci, przez którą objawiłeś, jak bardzo Bóg ukochał świat. Pozostań z nami poprzez swoją Matkę, której w sposób szczególny powierzyłeś z Krzyża każdego człowieka. Pozostań z nami! Stat Crux, dum volvitur orbis! Tak, „Krzyż stoi wysoko nad światem, który się zmienia”!

Jan Paweł II 11 kwietnia 1979

Na marginesie wydarzeń

Obserwując życie publiczne poprzez doniesienia medialne, odnosi się wrażenie, że upowszechnia się wypieranie jawnego odniesienia do zasad życia religijnego opartego na wierze w Boga i Jego objawieniu zwłaszcza Ewangelii głoszonej przez Syna Bożego Jezusa Chrystusa. Współcześni luminarze życia publicznego starają się ustana-

wiać wszelkie prawa wyłącznie w oparciu o rozum, ignorując wszelkie nadzwyczajne znaki, które w historii zaistniały i świadczą o rzeczywistości nadprzyrodzonej.

Wszyscy jesteśmy w stanie poznać (każdy w swoim zakresie) określony fragment całej wiedzy, który to fragment niekoniecznie pokrywa się z fragmentem prawdy obiektywnej. Trzeba mieć szczęście, a wierzący musi raczej powiedzieć, że trzeba otrzymać łaskę od Boga, żeby doświadczyć oglądu (umysłem) prawdy obiektywnej i istotnej ze względów egzystencjalnych. Często nie zauważamy, że tak ścisła nauka, jak matematyka, w swojej najgłębszej istocie jest WIARĄ?... Jest bowiem zbudowana w oparciu o aksjomaty (pewniki), które są przyjmowane na wiarę... Na wiarę to nie znaczy bezrozumnie! Aksjomaty są bardzo solidnie przemyślane...

Jesteśmy skazani na wiarę - choćby tylko aksjomatom, jak w matematyce czy dogmatom w przestrzeni wiary. Resztę wywnioskujemy, wydedukujemy rozumowaniem logicznym. To, w co lub komu uwierzyć, trzeba dobrze oświetlić rozumem, roztropnością...

Bez wiary nie moglibyśmy zrobić kroku... np. nie wsiedlibyśmy do samolotu, a nawet nie wyszlibyśmy na ulicę, bo też ryzykujemy, że może nam coś ciężkiego spaść na głowę... Bez zanurzenia w wierze - często w podświadomości - życie stałoby się koszmarem...

ALE NIE JEST OBOJĘTNE W CO I KOMU WIERZYMY... I to jest nasze wielkie zadanie życiowe...

Jako wierzący katolicy, zostaliśmy uprzywilejowani. Zostaliśmy bowiem włączeni do wielkiej rodziny Kościoła katolickiego, którego założycielem i arcykapłanem jest Chrystus. Przed dwoma tysiącami lat objawił się jako Syn Boży i Zbawiciel świata. Swoją naukę uwiarygodnił nadzwyczajnymi znakami - cudami, z których największym było Jego Zmartwychwstanie.

Wiara Katolicka, w swej istocie, jest bardzo solidnie wykorzystująca rozum, który nie lekceważy wiedzy ogólnoludzkiej, ale też i nadzwyczajnych znaków i wydarzeń... Zachowuje szczególną harmonię pomiędzy wiarą i rozumem. Wbrew rozgłaszanym powszechnie różnym światopoglądom wiara katolicka jest zdecydowanie bardziej racjonalna niż one. Jak stwierdza Jan Paweł II w encyklice *Fides et ratio*, wiara i rozum są dwoma skrzydłami przy pomocy których może działać poruszać się człowiek w przestrzeni życiowej.

Atmosfera życia publicznego została zdominowana przez zasadę życia tak, jakby Boga nie było. Trzeba zauważyć, że ta zasada sprawia, iż brak jest podstawowego punktu odniesienia, brak fundamentu. W efekcie następuje pełna relatywizacja odniesień i zachowań. A to powoduje zamęt pojęciowy i moralny. Ustanawiane prawa często są w jaskrawej sprzeczności nie tylko z zasadami religijnymi, ale i z prawem naturalnym niejako wpisanym w serce i rozum każdego zdrowo myślącego człowieka.

Dopóki nie dojdzie do powszechnego poznania pełni prawdy, dopóty będą istniały podziały między ludźmi - często przeradzające się we wrogość. Jak wiemy, Chrystus przekazał nam radę na neutralizację wrogości podnosząc poprzeczkę przykazaniu miłości bliźniego mówiąc: „*Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za waszymi prześladowcami* (Mt,5,44). „*Dobrze czynicie tym, którzy was nienawidzą*” (Łk,6,27). W innym miejscu Chrystus powiedział: „*Nie ma większej miłości nad tę, gdy ktoś poświęca swoje życie za przyjaciół*” (J,15,13). Nie mówił tego na wiatr. Jak wiemy, sam oddał swoje życie w okrutnej męce ukrzyżowania za nas wszystkich, za zbawienie świata.

Nauczanie Chrystusa i świadectwo Jego życia, ukazują najlepiej czym jest miłość i wpływające z niej miłosierdzie. To patrzenie na Chrystusa, kontemplacja Chrystusa, Jego czynów i nauczania, pozwoliła św. Pawłowi sformułować 16 cech miłości. Mając to na uwadze, musimy jako **uczniowie Chrystusa**, zajmować naszą postawę wobec współczesnych, wrogo do nas nastawionych ludzi, którzy dopuszczają się różnych ataków na nas. Do żołnierza, który wymierzył Mu policzek, Chrystus powiedział: „*jeśli źle powiedziałem, daj świadectwo prawdzie, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz?*”. W ten sposób próbował uleczyć sumienie żołnierza. Wynika stąd, że przed napastnikami powinniśmy się bronić odwołując się do prawdy. Toteż, jako ludzie Akcji Katolickiej, nie możemy przechodzić obojętnie, gdy doświadczamy, gdy doświadczają nasi bliźni, niesprawiedliwych ataków na nasze lub bliźnich dobre imię. Nie można milczeć, gdy doświadczamy jakiegokolwiek zlekceważenia naszych praw i dóbr.

W ostatnim okresie byliśmy świadkami pewnego rodzaju burzy medialnej wywołanej nieszczęsną publikacją książki Jana Tomasza Grossa pt. *Strach*. Książka zawiera szereg nieuzasadnionych nadinterpretacji, uogólnień i pomówień przedstawiających w fałszywym świetle historię dotyczącą relacji pomiędzy Polakami i Żydami. Zawiera również niesprawiedliwe oskarżenia pod adresem Kościoła Katolickiego i jego wybitnych hierarchów. Ciągłe traktuje się pogrom kielecki jako drastyczny przykład polskiego antysemityzmu, przemilczając ujawnione dowody na to, że była to perfidna prowokacja przygotowana przez polskie i sowieckie tajne siły bezpieczeństwa, w których znaczące stanowiska zajmowali ludzie żydowskiego pochodzenia. Na czele grupy aresztującej bpa Czesława Kaczmarka z Kielc był Żyd Józef Światło. Okrutne znęcanie się nad Biskupem w śledztwie, poniżający go sfingowany proces sądowy i uwięzienie było, jak się wydaje, zemstą za sporządzony raport przez Komisję powołaną przez bpa Kaczmarka do zbadania wydarzeń związanych z pogromem kieleckim. Oficjalne oskarżenie oczywiście było inne. Listę krzywd wyrządzonych Polakom przez licznych przedstawicieli Żydom można by rozwijać dalej. Również nie można przemilczać, że istnieje lista krzywd wyrządzonych Żydom przez Polaków. Ale dopiero pełne zebranie całej historii i wyważone proporcje wzajemnych zachowań pokazałyby zobiektywizowaną prawdę o wzajemnych relacjach pomiędzy Polakami i Żydami. Ponadto trzeba, aby nie tyle koncentrować uwagę na wzajemnie doznanych krzywdach, ale nade wszystko na dobru, które zaistniało poprzez wkład wybitnych przedstawicieli obu nacji. Niestety wspomniana publikacja zniekształca obraz rzeczywisty poprzez zbyt subiektywny wybór zdarzeń i nieuzasadnione uogólnienia godzące w dobre imię Polaków - zwłaszcza w oczach czytelników nie znających historii.

Boli nas, że do rozpowszechnienia wspomnianych zafalszowań obrażających Polaków przyczyniło się Wydawnictwo Znak, a także władze Uniwersytetu Jagiellońskiego przez udostępnienie auli Auditorium Maximum UJ w Krakowie w dniu 24.01.2008 w celu promocji tej niechlubnej publikacji. Przecież Uniwersytet ma przede wszystkim troszczyć się o czystość prawdy obiektywnej. Dlatego w pełni solidaryzujemy się z treścią listu ks. kard. Stanisława Dziwisza skierowanym do Henryka Woźniakowskiego, dyrektora Społecznego Wydawnictwa „Znak”, w którym napisał m.in.: „*Należałoby bardziej starannie patrzeć na intencje autorów książek i decydować ostrożniej o ich druku w imię większej odpowiedzialności za dobro, któremu na imię Polska* „.

W ostatnim okresie coraz częściej daje się zauważyć w naszym kraju, głosy krytyczne pod adresem pogwałcenia, przez różne instytucje, głównie handlowe, dnia świętego – niedzieli. Powstają różne ruchy społeczne, do których włączają się pracodawcy, związki zawodowe i organizacje pozarządowe w obronie świętowania niedzieli. Pierwsze efekty tych ruchów to ustanowienie 12 niepracujących dni świątecznych w roku, które zostały usankcjonowane, przez poprzednią koalicję rządzącą, ustawą sejmową. Wolna niedziela jest prawnie chroniona w większości krajów Europy m in: Austrii, Belgii, Grecji, Francji, Niemczech, Włoszech. Badania opinii publicznej wskazują na pozytywną zmianę: ludzie zaczynają dostrzegać wartość niedzieli. Głos Akcji Katolickiej w tej sprawie współbrzmi z głosem „Przymierza na rzecz wolnej niedzieli „.

Od jakiegoś czasu trwa ożywiona akcja przejmowania kamienic przez spadkobierców – byłych właścicieli, którym władze okupacyjne niemieckie, a następnie władze komunistyczne w Polsce Ludowej odebrały ich prawo własności. Następnie władze te administrując przejętymi kamienicami, wynajmowały poszczególne mieszkania rodzinom i osobom samotnym według ustalonych przez siebie zasad. Od tego czasu upłynęło grubo ponad 60 lat, obejmując co najmniej trzy pokolenia mieszkańców. Pomijając sprawę braku prawa przedawnienia odnośnie odzyskiwania kamienic (w wielu innych przypadkach takie prawo istnieje), nie byłoby może w tym nic złego, że spadkobiercy prawo do własności odzyskują, ale pojawia się nagminnie pewien przykry problem. Mianowicie, często nowi właściciele, nie licząc się z realiami mieszkańców, podnoszą czynsze tak wysoko, że lokatorzy nie są w stanie pokryć tych kosztów i w rezultacie muszą opuszczać mieszkania, w których oni i ich rodzina żyła od lat. Przecież te rodziny lokatorskie żyjąc w tych mieszkaniach, opłacali czynsze, dbali o ich stan techniczny, uzbrajali w nowe urządzenia, w razie potrzeby remontowali itp. Bez tego ich działania kamienice prawdopodobnie popadłyby w ruinę. Gdyby zliczyć całkowite nakłady lokatorów - najemców na utrzymanie tych mieszkań, to okazałoby się, że ich wartość niejednokrotnie przekracza wartość tych mieszkań. Ten cały wkład lokatorski nie jest odpowiednio prawnie chroniony. To jest wielka niesprawiedliwość. Nie jest winą lokatorów, że najpierw państwo zaborcze, a następnie państwo komunistyczne pozbawiło prawa własności prawowitych właścicieli. To wina tychże państw. Z tego wynika, że odpowiedzialność za wydziedziczenie z majątku i wyrównanie krzywd należy do tych państw, a nie do tych, którzy w dobrej wierze byli tylko najemcami. Te mieszkania, w których żyło i utrzymywało je kilka pokoleń rodzin, w sposób naturalny coraz bardziej stawały się ich domami. Czy trzeba tłumaczyć czym dla rodziny jest dom? A tymczasem, jakże liczne rodziny i często ludzie w podeszłym wieku, muszą te domy opuszczać, bo nie są w stanie opłacać wygórowanych nagle czynszów wyznaczanych przez nowych właścicieli nie liczących się z poziomem przeciętnych wynagrodzeń otrzymywanych przez znaczną większość polskiego społeczeństwa. Na dodatek ci nowi właściciele nie należą na ogół do ludzi biednych... Często żyjąc w dostatku w krajach zachodnich, chętnie korzystają z okazji, żeby się jeszcze bardziej wzbogacić. Niestety, kosztem tych, którzy ponosili szczególne ciężary okresu wojny i czasów powojennych. Czy to jest sprawiedliwe?... Pomijam sprawę różnych przekrętów korupcyjnych, które się pojawiają przy okazji podejmowanych w celu uwłaszczenia kamienic przez fałszywych,

rzekomych spadkobierców, o których czasem donoszą media

Litania problemów, które nas dotyczą na tym się nie kończy. Ale w tym głosie niech to wystarczy...

Kłopoty z miłowaniem brata, który staje się wrogiem, są elementami naszego krzyża, którego ciężar powinniśmy podjąć, abyśmy mogli podążać za Chrystusem – naszym najdoskonalszym Nauczycielem i Zbawicielem. On przez Swoje Zmartwychwstanie kieruje nasze najwznioślejsze nadzieje ku przyszłości. Niech te nadzieje staną się dla nas wszystkich rzeczywistością przenikniętą radością i pokojem.

Lucjan Rydel

Strofy dla ciebie - Wybrała; Alicja Kondraciuk

Był wieczór paschy

*Był wieczór Paschy: w milczeniu głębokim
siedli napoju pożywać i jadła -
Wieczernik szarym napętniał się mrokiem,
Pół-jasność zmierzchu, mglista i wybladła
Na stół białymi zasłany rańtuchy
I na ich twarze łagodnie się kładła.*

*I cisza była; a w tej ciszy głuchej
Przez kratę okna powiew coraz rzadszy
Gnał z pól zielonych wiośniane podmuchy
Pośród rybitwów tych ubogich siadłszy,
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina
I zadumany w twarze uczniów patrzy.*

*A w tych źrenicach Człowieczego Syna
Mistycznych brzasków grała jasność złota
I myśl ogromna jakaś - i jedyna ...*

*Z ich oczu – serca patrzyła prostota:
Pierwsi pić mieli z Kielicha Miłości,
Pierwsi pożywać mieli Chleb Żywota,
Iż byli, jako ptaki leśne - prości.*

Droga krzyżowa z bł. Stanisławem Starowiejskim

21.10.2006 - ŁABUNIE

WPROWADZENIE

Nie ma Chrystusa bez krzyża. Nie ma chrześcijaństwa bez krzyża. A zatem nie ma i nigdy nie będzie chrześcijanina bez krzyża. Wiara to nie tylko pobożne odmawianie pacierza, to nie tylko przyjmowanie sakramentów świętych, to nie tylko znajomość Ewangelii. Wiara to przede wszystkim naśladowanie Chrystusa, który przychodzi do nas z krzyżem.

(chwila ciszy)

Czy chcemy, czy nie to i tak kiedyś w naszym życiu, jak w życiu błogosławionego Stanisława stanie krzyż – możemy być tego pewni. Bo bez krzyża właściwie nie ma już nic ... tylko słowa, słowa, słowa... Miłość potrafi przyjąć krzyż już dziś, bez przymusu, po prostu z miłości.
„ JA JESTEM DROGĄ ” – mówi Jezus o sobie... i zaprasza nas do wejścia na tę drogę.
MIŁOŚĆ ... o ile ona większa, silniejsza od nienawiści.

STACJA I JEZUS SKAZANY NA ŚMIERĆ

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSYTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE

Najtrudniej jest chyba usłyszeć: „ UMRZEĆ ... DZIŚ UMRZEĆ... To jest dzień twojej śmierci.” Każdy rozumny człowiek wie, że kiedyś umrze, lecz ta świadomość

nieuchronnego kresu życia, na co dzień nie paraliżuje działalności człowieka. Najtrudniej jest człowiekowi przyjąć wyrok ... ale do tego wyroku się dojrzewa ... Jezus przez trzy lata przygotowywał swoich uczniów, że będzie cierpiał, że poniesie krzyż, że ziarno pszeniczne musi obumrzeć, aby wydać plon ...
... poprzez Zamojską Rotundę, lubelskie więzienie, kwarantannę Sachsenhausen, aż po Dachau Bóg przygotowywał duszę błogosławionego na ten szczególny dzień zjednoczenia – całe jego życie było stopniowym dojrzewaniem do podjęcia ostatniej drogi. „ Jeżeli Pan Jezus - mawiał - w pewnej chwili żąda poświęcenia Mu czegoś, na co przedtem zezwalał, nie można Mu tego odmówić ...”
Módlmy się ... spraw Panie, niech Miłosierdzie Twoje zasłoni tamten skazujący wyrok, wszystkie wyroki następne, wśród nich i moje ...

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY ...

STACJA II KRZYŻ NA PLECACH

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE

To nie Jezus przyniósł krzyż na ziemię ... On raczej przyniósł sposób noszenia. Ale dziś krzyż jest rzeczą, której pragniemy uniknąć za wszelką cenę ... W przeszłości śpiewano hymny ku czci krzyża ... dziś wyśpiewuje się hymny ku czci przyjemności. Dziś przyjaźni, nauki, pracy, podobnej im wiary i religii... Popatrz jednak dalej. Widzisz, tak już jest, że siłę, hart ducha i ciała zdobywa się przez przyjmowanie, a nie odrzucanie ciężaru, zadań, zasad i obowiązków. Życie błogosławionego Stanisława było codziennym przyjmowaniem ciężaru odpowiedzialnej miłości, wiary, która wymaga, wyrzeczenia się dróg łatwizny, która czyni człowieka słabym i pustym.
Módlmy się ... podziel się Panie za mną Twoją odwagą i wiernością w dźwiganie krzyża.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY ...

STACJA III UPADEK PIERWSZY

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE

Grzech nie jest abstrakcją, nie jest też pojęciem, ale **RZECZYWISTOŚCIĄ** tak konkretną, że zwala z nóg i przygniata do ziemi ...

... nie przygniótł jednak Stanisława, nie odebrał Mu wiary... nawet Dachau. Lęk nie zdominował jego myślenia, nie spowodował paraliżu człowieczeństwa ... Jego życie to w tej chwili obóz koncentracyjny i ludzie, z którymi współcierpiał.
„ Czegoż nie warto zrobić i poświęcić, by tyle dusz ginących ratować, o Panie Jezu! Choć sam godny potępienia, proszę Cię Panie za siebie i innych: zmiłuj się nad nami, nie pozwól, byśmy to coś nam w miłosierdziu przeznaczył, byśmy dobrowolnie utracili. Zlituj się Panie i mnie tonącemu pozwól innych z toni ratować”.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY ...

STACJA IV MATKA

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Ludzie, którzy się kochają i przebywają ze sobą znają język miłości. Za pomocą zwykłych gestów, spojrzeń umieją wyrazić swoje myśli, uczucia, emocje, miłość. W czasie krzyżowej drogi, w czasie tego spotkania nie padło ani jedno słowo o miłości. A przecież tak ciepło jest przy tej stacji od miłości. MATKA ... nie mogła w niczym pomóc, po prostu była obecna. I Jezus wiedział, że nie jest sam.

„ Kochana Maryśku ... jestem zdrow i czuje się dobrze. Dziękuję Ci najmocniej za twój list i za dobre wieści. Jestem zdrow i czuje się całkiem dobrze.” – i tyle o sobie ... listy „ jak nie z obozu „ – pełne troski o dzieci, o żonę. Mogły być takie, bo po Bogu siłą błogosławionego była jego rodzina. Nawet w obozie miał dla kogo żyć ..

Matko Bolesna naucz nas wiernego i mężnego chodzenia za Jezusem ... Matko pozwól nam nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać i z miłością troszczyć się o najbliższych ...

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY ...

STACJA V SZYMON PRZYMUSZONY

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Musiał być zmęczony skoro wracał z pola po pracy. Nic dziwnego, że nie miał ochoty na spotkanie, wołał zejść z drogi, którą szedł Chrystus. Ale go przy-

musili, żeby niósł krzyż Jego.
Wielu się wybrzydza na taką miłość przymuszoną. Mówią: „ to żadna miłość „,
Mówią też, że miłość prawdziwa to taka, która sama z serca się wylewa, która
pełna jest radości i entuzjazmu i gotowości, by oddać wszystko.

Może i tak, ale ile jest takiej miłości na świecie? Niewiele.

Niewiele, ale jest. Obecna była również w czasach pogardy ... w Dachau.
W obozie błogosławiony okazał się prawdziwym podtrzymaniem dla innych żyjących
w nieludzkich warunkach. Wokół siebie dostrzegał nie tylko potrzebujących pociechy
duchowej, ale i materialnej. Na ile okoliczności pozwalały, zajmował się jej organizacją.

Był podporą w każdej wymagającej tego chwili, wielkodusznie dzieląc się z bardziej
potrzebującymi, nie bacząc, że go ktoś wykorzystuje.

O każdej porze dnia i nocy, w samotności i wśród ludzi, podczas pracy i odpoczynku,
niechaj będę gotów zostawić wszystko i pójść za Tobą jak on.
Muszę i ja przymusić się do miłości, nie mogę czekać, aż się samo serce obudzi, bo
życie mi przejdzie na czekaniu, a serce całkiem wystygnie. Miłość nigdy nie mówi
drugiemu „ musisz”, ale sobie ciągle powtarzam „ muszę”.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY ...

STACJA VI MIŁOŚĆ WERONIKI

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Taka odważna i konkretna jest ta miłość Weroniki. Strach niekiedy paraliżuje
działanie człowieka, innym razem wyzwala ogromną energię.
Łokciami przepycha się przez tłum, pokonuje nieśmiałość, rozkłada chustę,
ociera twarz i wcale się nie boi. Miłość bez odwagi jest bezsilna. Coraz więcej
takiej miłości bezsilnej wokół nas, przestraszonych. Dlatego zło staje się coraz
bardziej krzykliwe i bezczelne.

Miłość Stanisława jak miłość Weroniki ... w obozowej poniewierce, otoczona
zewsząd ziejącą nienawiścią jak zgrają psów – tylko taka miłość mogła dopro-
wadzić go w tych warunkach do świętości.

Jaka jest twoja miłość do Jezusa? Jeśli nie odważna, gotowa Go bronić przed
śmiesznością i ironią – to jest to miłość bezsilna.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

STACJA VII DRUGI UPADEK

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Kolejny upadek Jezusa w drodze na Golgotę. Jezus słabnie, ale powstaje, aby iść dalej aż do samego końca do kresu swego przeznaczenia.

Nie lódź się, nie dadzą Ci spokoju. Taka jest kolej rzeczy, że Ci, którzy pełzają, ściągają w dół tych, którzy pozostali czyści. Czemu? Żeby nikt się nie wyróżniał, bo jeśli wszyscy są brudni, znaczyć będzie, że brud jest normą, czymś ludzkim; czymś zwyczajnym. Na pewno słyszysz wokół takie usprawiedliwienia dla zła, grzechu. Wszyscy tak robią, nad czym się tu zastanawiać, taki świat, to takie ludzkie, takie jest życie.

Diabeł, wymyślnymi sposobami, wciąż wystawiał go na próby: dotkliwie doświadczenia jakimi były przy świerzbie kuracja głodowa, prysznic na mrozie, dominująca nad wszystkim choroba żył w nogach, zaraz potem fizyczna praca przy niwelacji ziemi, dźwiganie kotłów, a to wszystko bez posiłków, o głodzie i zimowych temperaturach ... „... Z ufnością i nadzieją, ale i z najgłębszym przekonaniem o mej niegodności idę, Panie do Ciebie, będę robił, co każesz, a co z tego będzie, ze wszystkim i zawsze Tobie pozostawiam... nie pogardzaj nędznym i słabym i upadającym ...”

Pamiętaj jednak, nawet, gdy wszyscy wokół pogodzili się z upadkiem, Ty powstawaj i patrz na wszystko w prawdzie i prostocie nazywając brud – brudem, grzech – grzechem, zło – złem.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

STACJA VIII NIEWIASTY PŁACZĄCE

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Płaczcie nade mną, dzięki wam za to. Wasze łzy nie uratują mnie przed konaniem i śmiercią. Trzeba jednak, aby wasze łzy pomogły mi zbawić was i dzieci wasze.

Stanisław chciał tych łez w obozie zaoszczędzić innym. Jego wiara szlachetnie przekazana mu przez rodziców, umocniona stworzeniem silnej rodziny i oddaniem się Akcji Katolickiej, nie tylko obroniła się w najcięższej obozowej próbie, ale w skrajnie trudnych doświadczeniach promieniowała na współwięźniów, umacniając ich często zagubione serca. W jego bliskości, będąc sponiewieranym, chciało się wierzyć w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem.

Pamiętaj, jeśli przynosisz współczucie to delikatnie, jeśli obecność to dyskretnie, jeśli płacz to nie za głośno, jeśli miłość to pokornie...

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

STACJA IX UPADEK OSTATNI

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Do celu dochodzą tylko Ci, którzy idą. I nie najważniejsze jest, ile razy człowiek upadnie, czy tylko raz, czy tysiąc, czy może więcej. Najważniejsze jest, że chce iść dalej. Że dla tego celu gotowy jest powstać raz jeszcze.

„Panie, Ty znasz moją słabość i także ja ją znam. Ufając więc jedynie Twojej Łasce i Twojej Wierności mówię Ci, iż pragnę, aby między mną a grzechem wszystko było skończone. Ja mówię „DOŚĆ”, Ty zaś odnow we mnie Ducha stałego. Uznaję, że umarłem dla grzechu”

Nie lękaj się, jest Łaska, gdyby nie to, nie byłoby nic prócz lęku!

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

STACJA X OBNAŻENIE Z SZAT

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Stajesz się nagim, aby nie mając już niczego jeszcze hojniej obdarowywać sobą.

Czy zdajecie sobie sprawę, czym był Bóg za drutami, kiedy nie było żadnej nadziei? ... Stanisław niósł nadzieję w Jezusie Chrystusie. Nie miał już majątku, żadnych dóbr materialnych, ale miał bogactwo wewnętrzne, które dawał innym ludziom. Dawał swoją wiarę, dawał swoją miłość. Roztropny dystans do wartości materialnych, których nie był pozbawiony, pomógł Stanisławowi zbudować W SERCU królestwo Bożego Ducha.. Wolny od ziemskich przywiązań mógł wołać z całym przekonaniem: „I tak, gdy się wszystko porzuci dla Pana Jezusa, gdy nie ma już nic, co jest związane ze światem, to WSZYSTKO staje się lżejsze, człowieka już nic nie wiąże, na niczym mu nie zależy, jedynie na Miłości Bożej”.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

STACJA XI PRZYBICIE DO KRZYŻA

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Naczelnym hasłem naszych czasów stała się wolność. Wolność we wszystkim, wolność od wszystkiego, wolność w każdej sytuacji, wolność nie skrepowana i nie ograniczona niczym. A Chrystus ... przy tej stacji podwójnie taką wolność przekreśla.

Chrystus zgodził się na krzyż, przyjął tak straszne ograniczenie, czy wręcz zaprzeczenie wolności jakim było przyjęcie krzyża, pozwolił się również na nim unieruchomić. Po co to wszystko?

Abyśmy mogli być prawdziwie wolni – wolni od zła.

Aby być rzeczywiście wolnym, człowiekiem musi zacząć zobowiązywać samego siebie. Wolność zatem stale muszę zdobywać. Nie jest ona ulgą – lecz trudem wielkości. Po to Bóg dał mi wolną wolę, abym stawał się wielkim człowiekiem, wielkim przez oddanie, przez służbę i przez miłość. Aby człowiek we mnie olbrzymem był a nie karłem. Bo cóż to jest za wolność, która niszczy mnie samego, albo niszczy innych.

Stanisław przez swoje życie przybity do krzyża obowiązków, nawet tych obywatelskich, został wierny Bogu, rodzinie i Ojczyźnie ... DO KOŃCA.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

STACJA XII ŚMIERĆ NA KRZYŻU

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

I oto doszliśmy na szczyt. Zanim jednak miłość na tym szczycie skona, będzie jeszcze poddana jednej próbie. W najtrudniejszej godzinie Jezus jest otoczony ludźmi, którzy go znieważają: „Jeśli jesteś Synem Bożym zejdz z krzyża, a uwierzymy Ci, nie pozostawaj w tym stanie. Znajdź inny sposób, by nas zbawić.” On jednak trwał...

Ostatnie dni Stanisławowej drogi krzyżowej to dla nas potomnych przesłanie. Pokryły się one z dniami Wielkiego Tygodnia. Największe cierpienie przyszło w Wielką Środę i Wielki Piątek. Powolne umieranie dokonywało się w Triduum Paschalnym - narodziny dla nieba o przedświcie Poranka Wielkanocnego. W Wielki Piątek 1941 roku zmasakrowano Jego ciało, współwięźniowie zanieśli go pod druty, gdzie ówczesny współwięzień, a niedawny proboszcz ks. Maj, serdeczny jego przyjaciel wypowiadał go przez druty dzielące księży od ludzi świeckich, a w nocy z Wielkiej Soboty na Niedziele Zmartwychwstania umarł jako męczennik za wiarę.

Pamiętaj, że najważniejsza walka jaką musisz w życiu stoczyć to walka o wierność. Wierność

miłości, obowiązkom, zasadom, ludziom, sobie i Bogu. Aż po ostatni akt: „Wykonało się”.
Niech i nasza śmierć stanie się ostatnim, definitywnym, najważniejszym darem
miłości, Twojej Miłości, w naszym sercu, ku Ojcu i ku ludziom, ku wszystkiemu,
co potrzebuje zbawienia. W ręce Twoje Panie, oddajemy nasze życie i naszą śmierć.
Błogosławiony Stanisławie módl się za nami!

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

STACJA XIII MATKA POD KRZYŻEM

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

„Czy teraz odważysz się jeszcze wierzyć, że jesteś wybrana spośród innych
niewiast, że znalazłaś łaskę u Boga?”

Patrząc po ludzku były wtedy wszystkie powody, by zawołać wtedy do Boga:
„Oszukałeś mnie!” i zejść z Kalwarii. Ona nie zeszła. Bóg poddał próbie na Kalwarii
Maryję, jak poddał próbie lud na pustyni, by zobaczyć to co miała w sercu. Co zna-
lazł w Jej sercu? Nie wzruszone „TAK” „AMEN” nawet mocniejsze niż w chwili
zwiastowania. Najmniejszego sprzeciwu woli, absolutna uległość i dyspozycyjność.

Od początku do końca pozwala Bogu decydować o wszystkim.
Jakże w takim razie, żalona jest moja reakcja, kiedy Bóg ode mnie żąda oddania czegoś, do
czego może się za bardzo przywiązałem, kiedy ingeruje w moje plany, kiedy je przekreśla
swoją wolą. Albo, gdy przychodzi klęska za klęską. Jaki wtedy we mnie bunt, krzyk i lament!
Mamy w tedy Matkę, wypróbowaną we wszystkim. Idźmy więc do Niej i po-
wiedzmy Jej z prostotą „Maryjo, pomagaj nam nie czynić naszej woli, odsłoń
nam nową radość dawania czegoś Bogu, dopóki korzystamy z tego życia,
zamiast domagać się od Boga, aby to On nam ciągle dawał”.

*KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...
I TY KTÓRAŚ WSPÓLCIERPIAŁA...*

STACJA XIV POGRZEB

KŁANIAMY CI SIĘ PANIE, JEZU CHRYSSTE I BŁOGOSŁAWIMY CIEBIE...

Jego żona otrzymała krótkie zawiadomienie, że mąż umarł na zapalenie
płuc. Potem przysłali paczkę

z urną z prochami i ustaloną datą śmierci – 13 kwietnia 1941 roku.
Pochowaliśmy tę urnę z prochami na cmentarzu w naszym parku, przy
klasztorze sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi – w maju 1941 roku ...

Ludzie, którzy myślą jedynie o robieniu interesów, urządzaniu się, o kupowaniu, sprzedawaniu, pomnażaniu, mogą w pewnym momencie poczuć lęk. Ludzie, którzy widzą u siebie tylko ciało i próbują ciągle je obłaskawić przyjemnościami, mogą w pewnym momencie poczuć lęk. Bo prędzej czy później w zasięgu wzroku pojawi się śmierć i grób, który tak niewiele potrafi pomieścić. Dla nich śmierć oznaczać będzie utratę wszystkiego.

Dla tych, którzy nie budowali majątku, ale miłość - grób będzie miejscem nadziei. Bo miłość i tylko miłość na śmierć nie umiera.

Przy tej stacji stań się współnikiem nadziei! To znaczy pozwól Bogu, by cię rozczarował, by cię zawiodł za każdym razem, kiedy zechce. To znaczy uznaj, że wszystkie twoje trudy, zmęczenie, szlachetne życie i uczciwość, opanowanie ciała i trud rozwoju ducha, służba drugim i miłość za darmo – że **TO WSZYSTKO** co dziś wiele potu, łez i zmęczenie cię kosztuje, że całe twoje cierpienie i ciężar życia nie jest absurdem, że ma sens, ponieważ powstanie z martwych.

Stać się współnikiem nadziei! To znaczy przede wszystkim – przyjmij, że Bóg nie tylko jest, ale, że kiedyś będzie twój – jako twoje szczęście.

KTÓRYŚ ZA NAS CIERPIAŁ RANY...

ZAKOŃCZENIE

„ Nikt mi życia nie zabiera, lecz ja od siebie je oddaję. Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać”

W podejściu do człowieka Chrystus posługuje się mocą miłości. Nie spodziewajmy się zatem, że dziś, czy kiedy indziej stanie przed nami i przymusi nas do czegoś – groźbą czy krzykiem, potęgą jakiegoś cudu, że będzie nas zniewalał swoją wszechmocą. Nigdy tego nie robi. Nawet wtedy, gdy człowiek odrzuca Boga ze wzgardą i obojętnością. Bóg chce zdobyć człowieka, ale od strony serca i jego duszy – od strony wnętrza. Dlatego pokazuje nam moc swojej miłości, która życie potrafi swoje dać. Za każdego z nas, za mnie...

Ale, jeśli umarł za nas – to nie należymy już do siebie. Nie możemy sobą dowolnie rozporządzać, nie należymy już do samych siebie. Nie możemy żyć byle jak.

Jesteśmy odkupieni – kupieni za Krew i powierzeni sobie samym z nadzieją, którą Bóg w nas pokłada, że sytuację swoją odczytamy poprawnie tak jak uczy-

nił to błogosławiony Stanisław Kostka Starowieyski. Pozostał wierny Temu,
który nam pozostał wierny i wybrał śmierć, ABY DAĆ NAM ŻYCIE.

MODLITWA

Panie i Boże nasz, który obdarzyłeś łaską męczeństwa sługi Twoje, synów i córki Polskiej Ziemi, bądź uwielbiony za dar ich wiary i miłości, za ich ufność w potęgę modlitwy, za kapłańską postugę, za umiłowanie ludzi i ziemi ojczystej.

Bądź uwielbiony za to, że z Twoim słowem miłosierdzia i pojednania niestrudzenie przekraczali wszelki granice ludzkich podziałów, aby wszyscy stanowili jedno w wysławianiu Twojej miłości .

Bądź uwielbiony za ich heroiczną miłość, dla jakiej przyjęli cierpienie i śmierć męczeńską, naśladowując ofiarę Boskiego Mistrza.

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, niech będzie uwielbione Twoje święte Imię przez błogosławionych Męczenników z naszej polskiej ziemi, teraz i na wielki. Amen.

*Tekst Drogi Krzyżowej przekazał Andrzej Starowiejski
- syn Bł. Stanisława Kostki Starowiejskiego, męczennika z Dachau, współpatrona
Akcji Katolickiej w Polsce.*

Zmartwychwstanie w oczach Piotra

Poranek trzeciego dnia

Świta, sen pierzcha. Słyszę krzątanie kobiet, które mają zamiar iść do grobu. Być może żołnierze dopuszczą je, by mogły dopełnić zwyczajowego obrzędu, ale trzeba najpierw odwalić kamień.

Podziwiam je. Robią swoje. Nawet nie myślą o trudnościach i niebezpieczeństwie. Wychodzą dźwigając mirrę i aloes. W jakiś nieświadomy sposób są odważne. Gdy myślę o straży przy grobie, zaciskają się pięści. Może trzeba zabrać miecz? Ale On by tego nie chciał. Schowaj miecz! Kto mieczem wojuje, od miecza ginie.

Kobiety poszły. Wymknęli się także Kleofas i Łukasz. A ja wracam do myśli o zmartwychwstaniu. Jak to będzie? Jak przekonamy się o tym, że zmartwychwstał? Powiedli Go na śmierć. Umarł. Ciało zostało złożone w grobie. A przecież wielokrotnie mówił: *Zmartwychwstanę. Trzeciego dnia zmartwychwstanę*. Wierzę, że tak będzie. Pragnę tego! Pragnę Go spotkać! Ale jak to się dokona? To wręcz nie do wyobrażenia. Czy to będzie tak, jak z przywołaniem do życia Łazarza? Wtedy to On nakazał: *Wyjdź! Wyjdź z grobu! A teraz?*

Trzeciego dnia... To właśnie dzisiaj... Czy jestem godzien Go zobaczyć? A jak wyjdzie z grobu, skoro kamień zamyka wyjście i stoi straż? Iść tam? Ogarnia mnie strach... On na pewno da znak. A może On czeka na nasz krok? Czy nie powinienem działać? A ja tu siedzę i czekam. Ale co mam robić?

Pan sam da wam znak - te słowa gdzieś w sobie odnajduję. To jest czas Jego działania. Ja tutaj niczego nie potrafię odgadnąć. Wszystko jest tajemnicą. To, co jest poza granicą śmierci - jest tajemnicą.

Nagle... Słyszę gwar, słyszę stukot w bramę i głosy kobiet. To Maria Magdalena i Jan, który jej otworzył drzwi.

Słuchaj, Szymonie, to niepojęte. Grób jest pusty!

Spotkanie ze zmartwychwstałym

Słucham Marii osłupiały... Grób jest pusty! A więc muszę tam iść! Jan także idzie ze mną. Właściwie biegniemy. Dobrze, że jest Jan. On wie, gdzie złożono ciało Mistrza. Nie mogę oprzeć się gorzkiej myśli, że kobiety nas wyprzedziły.

One pierwsze zobaczyły pusty grób. Jest to nagroda za ich miłość. To one poszły tam pierwsze. Nie myślały o Jego zmartwychwstaniu, ale szły spełnić uczynek miłości. *Wielu pierwszych będzie ostatnimi a ostatnich pierwszymi*.

Trudno mi biec. Jan wyprzedza mnie, ale za to nie zblądze, On poprowadzi. On wie, który to grób Józefa z Arymatei.

Miasto jeszcze śpi. Promienie słońca rozbłysły radośnie. Mnie brak tchu. To nie tyle zmęczenie, co uświadomienie, że biegnę na spotkanie czegoś niepojętego, na spotkanie z Kimś Niezwykłym, który wrócił pokonawszy śmierć!

Pragnę spotkać Jezusa i wejść w tę niepojętą tajemnicę.

Kobiety okazały się odważniejsze. Miłość nie zna lęku. Stały przy grobie mimo straży. A może nie było już straży?

Oto Jego grób. Jan zagląda do wnętrza i czeka na mnie. Wchodzę. Wejście do grobu to jak spotkanie ze śmiercią, spotkanie z tajemnicą. Przechodzę

przez przedsionek grobu do części grzebalnej i patrzę na ławę skalną wykutą po prawej stronie.

Chusta, która osłaniała twarz, teraz zwinięta leży osobno i pozwala spojrzeć na to puste miejsce, gdzie była Jego głowa. Pozostałe płótna, w które było owinięte ciało Jezusa, są jak otoczka ciała, ale wewnątrz puste. Ciała nie ma. Te usztywnione maściami płótna są jak kokon poczwarki po wykluciu się motyla. Jak z tego wyszedł?! Wymieniamy spojrzenia z Janem. Tak. To jest znak szczególny! Stoję jak słup soli zapatrzony w te płótna. To jest wprowadzenie w nową rzeczywistość. Trzeba oswajać się z tym, co było nie do pomyślenia, nie do wyobrażenia. Raz jeszcze rzucam okiem na te, tak dziwnie ułożone płótna grobowe (trzeba będzie je stąd zabrać) i wychodzę, by po prostu usiąść. Usiąść i pomyśleć, ogarnąć myślą to, co widziałem i czego nie widziałem. Nie zobaczyłem ciała Mistrza i nie spodziewałem się go zobaczyć. Pozostawione płótna potwierdzają, że ono tu było złożone. I że On z nich wyszedł! Są tylko płótna... A przecież jest to niezwykle świadek! I wiem, że to jest tylko wstęp! To pobudzenie zmysłów, pobudzenie czujności. Za tym przyjdzie coś, czego jeszcze nie potrafię sobie wyobrazić.

Pogrążony w myślach siedzę sam, bo Jan radośnie odfrunął. Ja mimo wszystko nie potrafię się cieszyć. Wibruje w uszach moje i jakby nie moje: *Nie znam tego człowieka.*

Czy mogę powiedzieć, że Go znam? Przecież ON jest Tajemnicą, Kimś Nieogarnionym, Znanym i zarazem Nieznanym!

Zwolna i mnie ogarnia radość: Powstał z martwych! Zobaczę Go, stanę przed Nim! Dojrzałem to tego, by powiedzieć: Panie, wiesz, jaki jestem słaby, zawsze wiedziałeś. Znałeś mnie, ale właśnie takiego wybrałeś. To ja siebie nie znałem. Teraz znam całą prawdę o sobie. Bez Ciebie jestem nikim. Nie mam do kogo iść. Ty masz słowa Życia wiecznego. Ty jesteś Bogiem. Przebacz!

Skoro Jezus zmartwychwstał, to bliskie jest już spotkanie. Tak pragnę tego spotkania.

Jana nie ma. Pobiegł z powrotem. On ma prawo się cieszyć. On stał pod krzyżem. On jeden. Mój wzrok jest wbity w ziemię. Ale i ja muszę wracać. Pusty grób, to pusty grób.

Piotrze! Słysz: Piotrze! Podnoszę wzrok, zrywam się i padam na kolana. Panie, nie odchodź ode mnie, choć jestem człowiekiem grzesznym! Przebacz! Schylony widzę jego stopy, widzę ślady po gwoździach, słysz Jego głos i czuję na głowie Jego ręce. Klęczę u Jego stóp, jak On kiedyś u moich. Wówczas - tak przecież niedawno - umywał mi nogi. Teraz obmywa moje serce i moją duszę. Bo słysz: Piotrze, ty teraz nawrócony, *umacniaj swoich braci.* Jego ręce są nadal na mojej głowie.

Ty teraz nawrócony... On to stwierdza, a więc uznaje moje nawrócenie, przebacza.

Umacniaj! Umacniaj braci! Masz Moją moc. Ona pójdzie przez ciebie. Ciebie uczyniłem opoką.

Patrzę w Jego twarz, w Jego oczy. Dociera do mnie, że nie mówi: Szymo-

nie, ale: Piotrze. Nawrócony, umacniaj! A więc wszystko jest po staremu. Wybacz! A ponadto zobaczyłem Zmartwychwstałego! Zobaczyłem jako pierwszy! Przebaczył!

Pochylam głowę, by ukryć wzruszenie. Gdy ponownie podnoszę wzrok, już Go nie ma. Odszedł, pozostawiając radość i pokój. Ta radość przelewa się w sercu! Pan rzeczywiście zmartwychwstał! Teraz wiem, co to jest odzyskana przyjaźń, co to jest szczęście. Jestem jak drzewo nad płynącą wodą, która ożywia, daje życie. On odsunął mój lęk! Stałem się człowiekiem, któremu nie została poczytana nie-prawość!

Wracam, dziwiąc się wszystkiemu. Wracam, podziwiając to, co zgotował nam Pan! Jakże wszystko się odmieniło. Wspaniały dzień, wspaniały poranek! Przychodzą mi raz jeszcze na myśl słowa: I tak upłynął wieczór i poranek. Ten poranek jest wielkim porankiem! Pan Zmartwychwstał! Oto nadeszła radość! Nadeszło światło! Światło niezwykłego poranka! Jutrzemka Życia! Ja jestem Światłością świata. Po śmierci, trzeciego dnia, poranek życia, nowego życia, które pochłonęło śmierć! Oto moje wielkie zadziwienie nad tym, co uczynił Pan, nad tym przejściem ze śmierci do życia, nad tą prawdziwą Paschą, przejściem Boga, który wzbudził z martwych Jezusa, Syna Swego.

Jak wielki jest Pan! Jak zdumiewające są jego drogi. Jak wielkie jest Jego miłosierdzie! Alleluja. Chwalmy Pana!

Nogi same niosą mnie do wieczernika. Mogę teraz umocnić braci: Pan rzeczywiście zmartwychwstał!

Dar samego siebie

Drugie wydarzenie przerosło wszystko. Ale wcześniej inne wspomnienie chcę wywołać z pamięci. Być może właśnie ono pozwala mi lepiej zrozumieć wielkość niezgłębionego znaku świętego Ciała i Krwi. Pamiętam, jak z Betsaidy powędrowałem do Kafarnaum, by uczyć się zawodu rybaka, i jak matka przyniosła mi w zawiniątku świeży placek. Bezmyślnie rzekłem: Mamo, po co? Nie brakuje mi chleba. Ona jednak niezrażona rzekła: Drogi Szymku, myśmy sobie od ust odjęli, byś ty nie był głodny.

Ten obraz wrył mi się w pamięć: Oczy matki i chleb na jej wyciągniętych dłoniach. Chleb jak serce na dłoni i: Synu, myśmy sobie od ust odjęli. Nie mogłem znieść tego ogromu miłości, lzy ścisnęły gardło, serce olśnione było tą miłością matczyną, tym wyrzutem serdecznym, odsłaniającym głęboką miłość ku mnie, gotową do ofiary. Wzruszony całowałem jej ręce ze czcią.

Zwykle dzielił się jedzeniem. Tym razem jednak sam, łączywie, do ostatniej okruszynki zjadłem ten chleb. Był mi drogi jak serce matki i ojca. Jadłem go wzruszony do głębi, ze łzami w oczach. Okazało się potem, że był to ostatni chleb od matki. Wspomnienie tego chleba jest dla mnie jak testament.

A po latach usłyszałem: *To czyńcie na Moją pamiątkę.*

Wspomnienie matczynego chleba pozwala mi zrozumieć, dlaczego ten

Chleb i to Wino Mistrz położył przed nami na wieczernikowym stole. *Już nie będę pił z owocu winnego krzewu...* Odejmuję sobie od ust, a daję wam. Jakby uszczuplam siebie, a daję wam. Nie wzbraniajcie się... To jest Moja ofiara za was. Ona objawi się światu wkrótce. Synu, myśmy sobie od ust odjęli, abyś ty go miał... *Ja za nich poświęcam samego siebie, aby byli uświęceni w prawdzie.*

Chleb jak serce wyniszczone męką, rozdarte włócznią setnika. To coś nieprawdopodobnego: Ten Jego chleb – to On sam.

Matczyny chleb jadłem zazdrośnie. On był tylko mój. Ktoś inny nie odczułby tego, co się za nim kryje. Dla niego byłby to zwykły kawałek chleba.

Tego chleba nie zabraknie nigdy. Nie trzeba zazdrośnie kryć przed swoimi, jedynie przed tymi, dla których nie jest Jego Ciałem. Tutaj zazdrość jest inna: By był potraktowany z miłością. Niech ten Chleb dotrze do wszystkich, niech wszystkich przejmie Miłością.

Jak Pan jest obecny w chlebie? To niepojęte, jak niepojęta jest Jego miłość.

W czasie ostatniej wieczerzy paschalnej patrzyłem na Jego ręce trzymające chleb, gdy wypowiadał słowa: *To jest ciało Moje.* Była to szczególna chwila. On czynił ten chleb jednością z sobą. Czynił go swoim ciałem. Ciałem wydanym na ofiarę.

Kiedy brałem ten kawałek chleba, czułem się dziwnie nieswojo – u kresu czasu, na progu nie-skończoności. Jak na Taborze. A przed oczyma rozciągał się jakiś bezkres, falujące łany zboża jak pola istnienia, coś nie dającego się ogarnąć. A razem czułem ciepło i radość.

A nieco wcześniej, gdy wzbraniałem się przed umyciem nóg, przestrzegając: *Nie będziesz miał udziału ze Mną.* Teraz pragnąłem tego udziału szczególnie.

A potem w ręku Mistrza kielich z winem. *Oto Krew przymierza.* Moja Krew. Na obmycie z grzechów. „*Panie, obmyj nie tylko moje nogi, ale ręce i głowę.*”

Ileż niezwykłych znaczeń!

W chlebie zaklęta miłość matki i ojca, ich ofiara i serdeczna pamięć. I gest prośby: Weź ten dar, weź nasze serca.

I Jego ręce w serdecznym geście: Jestem dla ciebie, byś ty żył na wieki. *Ja jestem chlebem życia. Ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie.*

Ileż razy wymawiałem Jego słowa z wieczernika, brałem ten Chleb, łamałem i dawałem. Z tym samym przejęciem, że to On jest chlebem. Pożywać ten Chleb – to wchłaniać Go w siebie i zostać przenikniętym: *Ojciec i Ja przyjdziemy do niego i będziemy w nim przebywać.*

Słowa są bezsilne wobec ogromu tajemnicy. Można je źle zrozumieć i można je podać w wątpliwość; można też im zaprzeczyć. Za tymi słowami stoimy my jako świadkowie, jako ci, w których serca wlał Pan właściwe zrozumienie tych dzieł, których On sam dokonał. Jest to tajemnica ukryta w ludzkich sercach, gotowych otwierać się na zamysł Boga, choćby niezrozumiały, bo czy można to zrozumieć? Trzeba przyjąć, bo On tak polecił. *To czynicie na Moją pamiątkę. Niebo i ziemia przeminają, ale słowa Moje nie przeminają.*

M.J. Kononowicz
Strofy dla ciebie - Wybrała; Alicja Kondraciuk

Oratorium Wielkanocne

*To ten Anioł w bieli świetlistej
żagłem skrzydeł światu zaszumił;
Nie masz go rtu, bowiem zmartwychwstał!
Alleluja! Alleluja!*

*My nie wiemy, nie rozumiemy
nikt nie widział jak to się stało?
/O, Tomaszu bracie niewierny,
dłonie kładłeś w przebite Ciało!/*

*My nie wiemy, nie rozumiemy
jakim cudem rozświetla duszę
płatek chleba co się przemienia
w Twoje Ciało i Krew Chrystusie!*

*D człowieka modlisz się Chryste
by Cię grzechem nie przesładował
by mógł razem z Tobą zmartwychwstać -
Alleluja! Alleluja!*

*Módl się do nas Królu Niebieski,
i miłością prześladowaj, ścigaj!
w Szymonowe wplątane sieci
nie dorostem do ramion krzyża -*

*Słaby jestem. W buncie, z rozpaczą
krzyż na kruche barki przyjmuję -
Daj mi jeno wiarę i łaskę ...
Alleluja! Alleluja!*

Moja matka Zofia Włódkowa

Dom rodzinny

Zofia Włódkowa z domu Goetz-Okocimska, urodziła się w domu rodzinnym w Okocimiu w dniu 18 lipca 1890 roku. Ojcem jej był Jan Goetz-Okocimski, przemysłowiec (Browar w Okocimiu) i właściciel majątków ziemskich. Zarówno on jak i jego ojciec byli znani z niespotykanej w swych rozmiarach różnorodnej działalności filantropijnej i społecznej, także na rzecz Kościoła. Ojciec Zofii Włódkowej był nazywany „ojcem ubogich”. Środowisko rodzinne Zofii Włódkowej zadaje kłam propagandzie komunistycznej, która we wszystkich przemysłowcach i ziemianach kazała widzieć egoistycznych i bezwzględnych wyzyskiwaczy. Urodzonej i wychowanej w dobrobycie dziewczynce wpajano od najmłodszych lat poczucie odpowiedzialności za wszelkie dary Boże. Otrzymała w domu rodzinnym solidną, chrześcijańską formację duchową. Wyrastała w świecie, w którym czymś normalnym były nie tylko praktyki religijne, ale także dzielenie się, pomaganie potrzebującym: w świecie, w którym czymś oczywistym była pełna szacunku i życzliwości postawa wobec ludzi pracujących w zakładach przemysłowych i majątkach. W domu rodzinnym Zofii Włódkowej, choć wychowanie było surowe, panowała serdeczna i pogodna atmosfera. Miała dwie siostry i dwóch braci.

Wykształcenie

Wykształcenie podstawowe otrzymała Zofia Włódkowa w domu, gdzie uczyli ją i jej rodzeństwo nauczyciele domowi. Zwracano uwagę na naukę języków obcych, sporty, gimnastykę. Szkołę średnią kończyła także w domu, ale co roku musiała zdawać egzamin końcowy w liceum żeńskim Heleny Kaplińskiej w Krakowie. Zofia Włódkowa była bardzo zdolna, toteż we wspomnianym liceum zdała

maturę jako prymus-eksternistka, z postępem celującym. By jednak móc zapisać się na studia, musiała ponownie zdać maturę, tym razem państwowy egzamin dojrzałości (Liceum Kaplińskich nie miało praw publicznych). Uczyniła to eksternistycznie w gimnazjum św. Jacka w Krakowie w roku 1922. Rozpoczęła studia wyższe od matematyki, którą studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1922 – 1924. W roku 1924 przeniosła się jednak na wydział filozofii ścisłej tego samego Uniwersytetu i wydział ten skończyła w roku 1929. W czasie studiów filozoficznych spotkała się z doktryną św. Tomasza z Akwinu, która ją zafascynowała. Pod kierunkiem profesora Witolda Rubczyńskiego przygotowała rozprawę doktorską pt. *Zagadnienie stosunku rozumu do wiary według św. Tomasza z Akwinu*. Stopień doktora filozofii UJ otrzymała w r. 1932. Egzamin doktorski zdała celująco.

Zamążpójście. I wojna światowa, początek pracy społecznej.

Omawiając wykształcenie Zofii Włodkowej wybiegliśmy czasowo naprzód. Teraz trzeba cofnąć się do roku 1912, w którym to roku wyszła za mąż i opuściła dom rodzinny. Poślubiła Jana Zdzisława Włodka, młodego naukowca, pochodzącego z majątku rodzinnego z Dąbrowicy (powiat bocheński). Zamieszkali w Krakowie we własnym domu, ale kiedy 1 sierpnia 1914 wybuchła I wojna światowa, Jan Włodek odwiózł żonę do Wiednia, a sam zgłosił się do Legionów Polskich Marszałka Piłsudskiego. Zofia Włodkowska wróciła do Krakowa wiosną 1915 roku, a późną jesienią 1916 roku mąż Zofii jako ppor. Legionów Polskich został zwolniony ze służby wojskowej, z racji złego stanu zdrowia i przeniesiony do służby dyplomatycznej Naczelnego Komitetu Narodowego. Dostał przydział do Holandii i w związku z tym Zofia Włodkowska pojechała z początkiem 1917 roku wraz z mężem do Hagi w randze chargé d'affaires. Działalność społeczna Zofii Włodkowej rozpoczęła się w Holandii dla jeńców polskich w obozach jenieckich państw centralnych. W roku 1920 małżonkowie wrócili do Polski.

Okres międzywojenny: A. rodzina prace społeczne

Jan i Zofia Włodkowie mieszkali w Krakowie, tutaj urodziło się dwoje ich dzieci, syn Jan (1924) i córka Zofia (1925). W roku 1928 na skutek działań rodzinnych mąż Zofii odziedziczył majątek rodzinny w Dąbrowicy, jednak dużo czasu spędzał z rodziną w Krakowie, gdyż był profesorem UJ, kierownikiem katedry Uprawy Roli i Roślin.

Zofia Włodkowska podjęła w tym okresie intensywną działalność społeczną. Działała w ramach Akcji Katolickiej w Katolickim Stowarzyszeniu Kobiet (KSK), w roku 1935 została wybrana prezeską na Archidiecezję Krakowską i była nią do wybuchu wojny w roku 1939. Organizowała zjazdy, wygłaszała referaty. Za czasów jej prezesury było w Archidiecezji 111 oddziałów KSK. Prowadzono bursy, przedszkola, kolonie

, zajmowano się szpitalami, współpracowano z „Caritas”. Ważną część działalności KSK stanowiło także kształcenie praktyczne i ideowe kobiet. Zofia Włodkowa zajmowała się oczywiście pracami organizacyjnymi KSK (miała swoje biuro w Domu Katolickim w Krakowie obecnie Filharmonia), ale także sama brała czynny udział właśnie w kształceniu ideowym Polek, np. w powiecie bocheńskim. Zofia Włodkowa pozostawała z racji swej działalności w KSK w ścisłym kontakcie z ówczesnym Arcybiskupem Adamem Stefanem Sapielą (po II wojnie światowej kardynałem), omawiała z nim wszystkie ważniejsze sprawy organizacyjne KSK, omawiała z nim także np. tematy prelegentów na zebrania KSK, organizowanie nowych kół. Arcybiskup interesował się najbardziej pracą katechetyczną wśród młodzieży. O bliskich kontaktach z Arcybiskupem Sapielą świadczy także to, (tu wybiegamy naprzód chronologicznie), że po śmierci męża Zofii Włodkowej w r. 1940 jej spotkania z Arcybiskupem nabrały charakteru bardziej rodzinnego, Arcybiskup zawsze pamiętał o jej dzieciach, dopytywał się o ich rozwój, zalecał ostrożność (była już okupacja niemiecka) podkreślał potrzebę zachowania pełnowartościowych ludzi na czas po niewoli niemieckiej.

Zofia Włodkowa była prezeską Sodalitacji Pań Wiejskich (ziemianek) ziemi krakowskiej w latach 1927 -1937. W Sodalitacji, poza zjazdami, organizowała rekolekcje i różnego typu kształcenie duchowe. Współpracowała w tym zakresie między innymi z O. Janem Rostworowskim SJ. Za społeczną działalność w organizacjach katolickich została w roku 1935 odznaczona papieskim orderem „Pro Ecclesia et Pontifice”. Po drugiej wojnie światowej reaktywowała Sodalitację i prowadziła ją do roku 1948, kiedy to władze komunistyczne wydały zakaz działania stowarzyszeń religijnych. Dodajmy tu jeszcze, że w latach 1948 -1950 w ramach akcji krakowskiej Kurii Metropolitalnej wyjeżdżała na wieś z wykładami dotyczącymi problemów życia religijnego. Później władze państwowe i na te wykłady nie pozwoliły.

Zofia Włodkowa nie poświęcała się wyłącznie pracy społecznej. Rodzina, sprawy męża, dzieci i rodzeństwa były dla niej sprawami wielkiej wagi. Poświęcała dużo czasu wychowaniu dzieci, wspólnemu z nimi przebywaniu, zabawom, rozmowom, wspólnym wyjazdom. Traktowała najbliższych wielką miłością, delikatnością i zrozumieniem. Była uroczą panią domu, lubiła gości, których przyjmowała serdecznie niezależnie czy byli to ludzie interesujący i ustosunkowani, czy całkiem zwyczajni. Zgodnie z tradycją rodzinną prowadziła też osobiście akcje charytatywne. Zapraszała np. na lato do dworu w Dąbrowicy osoby chorowite, które potrzebowały pomocy, a nie mogły sobie pozwolić na wyjazd na kurację. W czasie wielkiego bezrobocia w r. 1932 wydawała w swoim domu w Krakowie, codziennie zupy dla bezrobotnych. Przed II wojną światową wysyłała paczki dla więźniów obozu koncentracyjnego na Wyspach Sołowieckich, później w czasie wojny wysyłała paczki dla więźniów obozów koncentracyjnych. Łożyła w latach 1922-1939 na utrzymanie dwóch sierot z Zakładu im. Księdza Siemaszki w Krakowie, a okazynie płaciła za chesne niezamożnych gimnazjalistów. W związku z tym, że należała do grupy pań, którymi zajmował się ks. Van-Roy, brała udział

w akcjach charytatywnych. Na tle inteligencji polskiej okresu przedwojennego należała do tych niezbyt licznych osób, które uczestniczyły co dzień we Mszy św. i codziennie przyjmowały Komunię św. O jej życiu wewnętrznym świadczy sposób, w jaki przyjmowała trudne sprawy rodzinne, które niesie codzienne życie i jak przyjmowała, to wszystko, co zgotowała jej II wojna światowa.

B. Działalność publicystyczna i wydawnicza.

Zofia Włodkowa jako pierwsza w Polsce przełożyła na język polski dzieło św. Tomasza z Akwinu *Contra Gentiles*. Tłumaczenie wszystkich czterech ksiąg ukazało się w latach 1930 – 1935. Prócz tego przełożyła w latach 1927-1933 część *Sumy Teologii* tegoż św. Tomasz, a mianowicie: „O Bogu”, „O Trójcy św.”, „O aniołach”. Konsultantem teologicznym był ks F. Hortyński S.J., a konsultantem fizjologicznym dr Zofia Szaleska, polonistka blisko z Zofią zaprzyjaźniona. Wymienionych tłumaczeń Zofia Włodkowa nie podpisywała, wydała je anonimowo, własnym sumptem, we własnej drukarni, którą założyła z mężem Janem w 1924 r. w ich krakowskim domu. W drukarni tej Zofia Włodkowa, poza swymi pracami, drukowała pismo *Wiadomości Katolickie*. Dwutygodnik poświęcony ideom i sprawom katolickim, którego była twórcą, redaktorem i wydawcą. Pismo to przeznaczone dla inteligencji, zwłaszcza nauczycieli. Celem jego było informowanie o życiu Kościoła, o myśli i kulturze katolickiej. Nowością na owe czasy było informowanie ludzi świeckich o życiu Kościoła w Polsce i na świecie. Pismo wychodziło w latach 1925-1935. Większość niesygnowanych artykułów w tym piśmie, przede wszystkim artykuły wstępne, były jej pióra. Oprócz wspomnianego dwutygodnika Zofia drukowała w swojej drukarni także kwartalnik *Dwór Marii*, który ukazywał się w latach 1926-1935., a był redagowany przez oo. Jezuitów z konwentu krakowskiego przy ul. Kopernika. Było to ogólnopolskie pismo Sodalitacji Mariańskiej Pań Wiejskich. I w tym piśmie ukazywały się jej artykuły. W swej drukarni Z. Włodkowa wydała też kilka prac swego męża i o. Feliksa Hortyńskiego SJ.

Druga wojna światowa

Mąż Zofii Włodkowej profesor Jan Włodek został aresztowany przez Niemców w ramach „Sonden Aktion Krakau” wraz z innymi profesorami UJ 6. listopada 1939 r. Zofia Włodkowa (jak inne żony profesorów) starała się bezskutecznie o uwolnienie męża, wszelkie bowiem próby rozbiły się o niemiecki mur nienawiści. Tymczasem jednak, wskutek akcji międzynarodowej przeciw tej zbrodni, zwolniono część starszych profesorów po kilku miesiącach i mąż Zofii wrócił do Krakowa. Wrócił, ale śmiertelnie chory, a ponieważ dla Polaków nie było wówczas lekarstw, po 10 dniach zmarł (10.lutego 1940r). Śmierć męża była dla Zofii Włodkowej ciężkim ciosem, nie tylko z racji wielkiej miłości, którą go darzyła, ale także

dlatego, że pozostała sama w niewyobrażalnie ciężkich czasach okupacji niemieckiej, sama z dorastającymi dziećmi, sama ze wszystkimi sprawami majątkowymi, z odpowiedzialnością za wszystkich z rodziny i znajomych, którzy już u niej mieszkali lub się do niej garnęli. Nie było w niej jednak rozpacz i lęku. Mimo dojmującego bólu i wielkiego cierpienia pozostawała spokojna, nawet pogodna. Jej siła wewnętrzna wyrastała z zawierzenia Bogu. Pomocą była dla niej na pewno, wierna przyjaźń wspomnianej już dr Stefanii Szaleskiej, z którą miała głębokie porozumienie w płaszczyźnie religijnej. Nie tracąc ducha Zofia Włodkowa rozpoczęła nową działalność charytatywną i patriotyczną zarówno we dworze w Dąbrowicy jak i w swym domu w Krakowie. Utrzymywała stały kontakt z podziemną organizacją wojskową AK i przewoziła tajną pocztę. Prócz tego należała do ziemiańskiej organizacji AK „Uprawa” (później „Tarcza”), której członkowie dobrowolnie opodatkowali się na rzecz organizacji, dostarczali żywność partyzanckim oddziałom AK w lasach, udzielali pomocy ludności cywilnej i zespołom tajnego nauczania. Nawet najbliżsi Zofii Włodkowej nie znali szczegółów jej działalności w AK. Zarówno we dworze w Dąbrowicy, jak i w swym domu w Krakowie Zofia przyjęła wiele osób wysiedlonych przez Niemców z zachodnich i północnych terenów Polski, nie tylko krewnych i przyjaciół, ale także obcych ludzi. W domu Zofii Włodkowej w Krakowie odbywały się tajne komplety nauczania szkoły średniej oraz wykłady tajnego Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także tajne koncerty. Odbywały się też spotkania z jednym z największych polskich aktorów Juliuszem Osterwą. Czytał zgromadzonej młodzieży dzieła polskich poetów, uczył recytować. Obecny tam wśród młodzieży był Andrzej Deskur (obecnie ks. Kardynał Andrzej Deskur). Na wiosnę 1943 Zofia przechowywała u siebie w Krakowie dziewczynkę pochodzenia żydowskiego (o wybitnie semickim typie) wraz z jej polską piastunką. Kiedy wskutek zagrożenia ze strony Gestapo życia dziecka (a także życia Zofii i jej całej rodziny), musiała umieścić dziewczynkę w innym miejscu, znalazła dzielnego proboszcza z okolic Jasła, który dziecko i piastunkę przyjął do siebie, Zofia Włodkowa łożyła na utrzymanie ich prawie do końca wojny. Obie przeżyły i spotkały się z najbliższymi. Zofia pomagała też w Krakowie dentyście, który był Żydem. W domu krakowskim dawano też dyskretnie obiady potrzebującym.

Tymczasem we dworze w Dąbrowicy zgromadziło się wiele rodzin z młodzieżą, która miała regularną szkołę u zaproszonych nauczycieli. Znajdowali tu także tymczasowe schronienie lub po prostu wytchnienie, ludzie świata nauki i świata Kościoła. Byli to np. profesor UJ Lehr Sławiński z żoną, docent UJ Franciszek Bielak z rodziną, ks. dr Edward Lubowiecki kanclerz Kurii Biskupiej w Krakowie (później aresztowany) i różni księża ze Zgromadzenia Księża Misjonarzy, którzy przyjeżdżali wypocząć. Piękna mała kaplica dworska służyła codziennej Mszy św. W niedzielę gromadzili się w niej, poza mieszkańcami domu, ludzie ze wsi. Kaplica, wraz ze stałą w niej obecnością Najświętszego Sakramentu była dla Zofii i innych członków rodziny wielką

podporą. Powiedzmy od razu, że w roku 1945 w czasie bitew przetaczających się przez dwór, Najświętszy Sakrament przeniesiono do piwnicy, a gdy zbliżało się wojsko sowieckie Stefania Szalecka (mająca na prośbę Zofii Włodkowej specjalne pozwolenie z Kurii) rozdała domownikom Komunię św.

Szczególnie dużo ludzi znalazło się w dąbrowickim dworze jesienią 1944 r. Spano pokotem na materacach w pokojach zostawionych mieszkańcom przez nieustanne kwaterunki niemieckiego wojska. Mieszkańcy dworu przeżyli w tym okresie i z początkiem 1945 r. rozmaite chwile grozy. Mało brakowało, aby jesienią 1944 r. rozstrzelano wszystkich, ponieważ w okolicach Dąbrowicy polscy partyzanci z AK zabili niemieckiego pułkownika Wehrmachtu. W styczniu 1945 w pobliżu dworu rozegrała się bitwa, dwór jednak ocalał, gdyż artyleria sowiecka celująca w dwór, w którym był szpital polowy niemiecki nie trafiła. Weszły wojska sowieckie i obrabowały dwór i gospodarstwo, niszcząc i rozbijając co się da. W całym tym okresie Zofia Włodkowa swoim spokojem i opanowaniem była ostoją dla wszystkich.

Ostatni okres: Polska Ludowa

Niedługo po wyżej opisanych wydarzeniach, bo jeszcze w styczniu 1945 r., władze komunistyczne Polski Ludowej wyrzuciły brutalnie (całkowicie bez odszkodowania) Zofię Włodkową z Dąbrowicy. Cudem uniknęła aresztowania, gdyż procedura aresztowania ziemian przy okazji ich usuwania z majątków była czymś normalnym. Miała na szczęście dom w Krakowie i tam mogła się schronić. Jako osoba zorientowana w świecie i jako realistka wiedziała doskonale, że z nastaniem Polski Ludowej nadeszła nowa próba życiowa, niemniej straszna, jak okupacja niemiecka, choć inna, może bardziej perfidna z ideologicznego punktu widzenia. Ponieważ zdawała sobie doskonale sprawę, że nie ma żadnej możliwości by odzyskać dom rodzinny męża, a nie chciała by uległ bezmyślnej dewastacji jak większość dworów, zwróciła się do Uniwersytetu Jagiellońskiego z prośbą, by dwór w Dąbrowicy mógł służyć jako dom pracy i wypoczynku dla profesorów UJ. Komitet Wojewódzki partii zdecydował wprawdzie inaczej i dwór służył jako szkoła rolnicza, ale nie mniej to dzięki Zofii Włodkowej dwór nie uległ zniszczeniu i służył młodzieży polskiej. Dodajmy, że w kilkanaście lat po jej śmierci, już po transformacji politycznej w Polsce, szkoła w Dąbrowicy otrzymała imię jej męża profesora Jana Zdzisława Włodka.

W Krakowie, gdzie mieszkała, w latach powojennych dom jej dalej był pełen krewnych i znajomych. By móc utrzymać wszystkich (młodzież w tym czasie studiowała), musiała sprzedawać ocalałe cenniejsze rzeczy. Zaczęła też zarabiać tłumaczeniami prac naukowych na języki obce i przede wszystkim tłumaczeniami książek z dziedziny teologii z języków obcych na język polski. Przetłumaczyła między innymi: J. Ratzinger „Wprowadzenie w chrześcijaństwo”, H. Urs v Balthazar „Modlitwa i kontemplacja”, J. Piper „Tomasz z Akwinu” i wiele innych. Z racji tych tłumaczeń spotykała się z uczonymi takimi jak Roman Ingarden, Stefan Świeżawski, Władysław Stróżowski.

Władze komunistyczne nie dały spokoju Zofii Włodkowej. Na skutek donosu w roku 1946 funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa przeprowadzili w jej domu, w nocy rewizję. Groziło aresztowanie kilku osób, ale wszystko dobrze się skończyło, gdyż pani domu nie straciła zimnej krwi, zachowała spokój i rozmawiając poczęstowała „ubeków” dobrym alkoholem. Odeszli, nikogo nie aresztując. W późniejszych latach funkcjonariusz UB nachodził ją wielokrotnie w domu, starając się dowiedzieć nazwiska osób związanych z Akcją Katolicką, ale niczego nie uzyskał.

Pomagała stale wielu ludziom. Jej wewnętrzny spokój, emanująca z niej radość i pogoda pozwalała jej na łatwy kontakt z ludźmi młodymi, starymi, którym doraadzała i jeśli mogła, realnie pomagała. Była bardzo wesoła, lubiła śmiać się i żartować. Jeśli coś jej się nie podobało, jeśli uważała czyjeś zachowanie za niewłaściwe, mówiła wszystko wprost, delikatnie, ale stanowczo. Zajmowała się także serdecznie tymi, którzy u niej pracowali, a również ich rodzinami. Budziła respekt, ale jej dobroć i sprawiedliwość była przyciągająca jak magnes. Stanisława Kleczkiewicz, która u niej przez wiele lat pracowała (są świadectwa jej córki i siostry), powiedziała spontanicznie po jej śmierci: „Najlepsi są ci, po których służba płacze”

Z wiekiem nadeszły choroby. Znosiła starość, choroby oraz związane z nimi przykrości i upokorzenia bez szemrania, z wielką uległością i cierpliwością. Do końca myślała o innych, do końca interesowała się żywo tym, co działo się w Polsce i w rodzinie. Bardzo lubiła wycieczki samochodem, nawet krótkie przejażdżki, byle się wyrwać na chwilę z miasta, zobaczyć wieś. Mówiła wtedy, że ma szczęśliwą starość. Do ostatnich dni pracowała przy tłumaczeniach. Jeśli to było możliwe, chodziła, jak całe życie codziennie na Msze św. i do Komunii św. Spowiednikami jej byli pod koniec życia, ks. Nowak ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu, a w ostatnich latach ks. Czesław Obtułowicz. Umarła 28 marca 1981r mając 91 lat, tego samego dnia jeszcze była rano na Mszy św.. Odeszła tak, jak chciała, cicho, żeby nie sprawić nikomu kłopotu. Jej testamentem duchowym (jak słusznie napisała M. Popielowa), jest tekst św. Pawła (Flp 4, 6-7) zaczynający się od słów „Radujcie się zawsze w Panu, raz jeszcze powtarzam radujcie się...” Jest pochowana na cmentarzu rakowickim w Krakowie, pogrzeb prowadził ks. kardynał Franciszek Macharski. Po pogrzebie O. Władysław Skrzydlewski, dominikanin powiedział: „Teraz powinniśmy się modlić do niej, a nie za nią” Do dziś dnia szereg osób modli się o jej wstawiennictwo oraz opiekę i otrzymuje pomoc.

Marek Polański

Minęło 40 lat od wydarzeń marcowych

Bezpośrednią przyczyną wybuchu zajęć była demonstracja studentów pod pomnikiem Adama Mickiewicza w Warszawie 30 stycznia 1968 przeciwko zdjęciu przez cenzurę spektaklu *Dziady* w reżyserii Kazimierza Dejmka, granego w warszawskim Teatrze Narodowym.

Była to bardzo trudna sytuacja. Odżywał bowiem narodowy duch patriotyczny i naturalny pęd do wolności, głośno brzmiący zwłaszcza wśród intelektualistów prawych Polaków, w tym również pochodzenia żydowskiego. 19 marca na wiecu w Sali Kongresowej, Gomułka potępił antyradzieckie aluzje zawarte w spektaklach „Dziadów” oraz antysocjalistyczne działania grup studenckich, które otrzymały miano „wrogów Polski Ludowej”. Zaakcentował przy tym żydowskie pochodzenie inspiratorów zajęć na Uniwersytecie Warszawskim. Zapewniał też, że walka z syjonizmem nie ma nic wspólnego z antysemityzmem.

Kościół stanął wobec bardzo trudnej sytuacji. Roztropność Episkopatu spowodowała, że nie dał się wciągnąć w rozgrywkę polityczne PZPR. Kard. Stefan Wyszyński zabrał publicznie głos w kościele Św. Augustyna w Warszawie w sprawie zajęć studenckich, mówiąc, że „ci, którzy nas znieważają i biją, znieważają siebie samych”. Kard. Karol Wojtyła zaprezentował projekt „Słowa” Episkopatu odczytany w niedzielę 31 marca 1968 r. z ambon w kościołach wszystkich miast akademickich. Powiedziano jasno, że: „Stosowanie środków przemocy fizycznej nie prowadzi do prawdziwego rozwiązania napięć pomiędzy ludźmi ani pomiędzy grupami społecznymi. Brutalne użycie siły uwłacza godności ludzkiej – i zamiast służyć utrzymaniu pokoju, rozjätza tylko bolesne rany”. Wydał też polecenie duszpasterzom akademickim, aby uspokajali młodzież. W większości seminariów duchownych Krakowa wydało zarządzenia, aby młodzież duchowna nie brała udziału w manifestacjach studenckich. W liście biskupów czytamy: „Kościół nie chce pozycji uprzywilejowanej, ale domaga się tylko należnych mu słusznych praw. Nie chce też bynajmniej wtrącać się w konkretną politykę państwa.”

Tak mogliśmy przejść trudny okres napięć, który dwadzieścia lat później zaowocował wydarzeniami, które na zawsze zmieniły bieg naszej historii i narodów Europy.

Marek Polański

Komunikat z Walnego Zebrania Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej

Walne Zebranie Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej odbyło się 23 lutego 2008 r. w Parafii pw. św. Jadwigi Królowej w Krakowie – Krowodrzy. Przedstawiono sprawozdania z działalności Zarządu Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej: sprawozdanie merytoryczne przedstawił prezes Zarządu Jan Wilk, sprawozdanie finansowe omówił skarbnik Jan Tarnowski i sprawozdanie finansowe Zakładu św. Jadwigi Królowej – dyrektor Zakładu Jacek Żyrkowski. Po dyskusji sprawozdania przyjęto większością głosów.

W dalszej części zebrania wybrano kandydatów na prezesa: Jana Wilka - prezesa obecnej kadencji, który przedstawił swoje doświadczenie w Duszpasterstwie Akademickim „Beczka” i pracy w Akcji Katolickiej, Janusza Jandurę – doświadczonego w pracy Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej w parafii Św. Szczepana, gdzie dynamicznie organizuje kulturalne życie parafii oraz Marka Polańskiego z parafii św. Wojciecha, którego pomoc w organizacji Kongresu Akcji Katolickiej dała znaczne oszczędności finansowe. W dyskusji i wnioskach wyrażono troskę o Akcję Katolicką i o przekaz programu „Religia” przez stację TVN.

Pani Zofia Żelazny, wdowa po zmarłym





prezesie, poinformowała o możliwości bezpłatnego wypożyczenia sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego ze Stowarzyszenia Filantropów im. Brova Hanssona. Podkreśliła, iż młodzież, która jest zaangażowana w tę pracę wolontaryjną, mogłaby zasilać szeregi Akcji Katolickiej.

W trakcie zebrania przedstawiono nowo mianowanych prezesów Parafialnych Oddziałów Akcji Katolickiej i poproszono ich o krótką autoprezentację.

Wyrażono przekonanie, że przypomnienie Kościołowi Krakowskiemu przesłania Ojca Świętego Jana Pawła II dotyczącego Akcji Katolickiej, mogłoby być przyczyną ożywienia nie tylko jej działalności, ale i wzrostem liczebności jej członków.

Forum Dialogu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich

Forum Dialogu mające na celu urzeczywistnienie wezwania Jana Pawła II do budowania Cywilizacji Miłości, to przedstawiciele ok. 30 stowarzyszeń, ruchów i wspólnot Kościoła Krakowskiego. Inicjatorką spotkań była przed 7 laty Pani Anna Pruszyńska współtwórczyni Ruchu Społecznego ku Cywilizacji Miłości. Akcja Katolicka Archidiecezji Krakowskiej, poprzez swoich przedstawicieli, od chwili powstania, należy do grupy aktywnych współorganizatorów pracy Forum. Nasze cokwartalne spotkania rozpoczynamy Mszą Świętą o godz. 17.00 w Kaplicy Arcybiskupów Krakowskich przy ul. Franciszkańskiej 3. Część druga spotkań odbywa się o godz. 18.00 w salach w podziemiach. Na spotkaniach rozmawiamy o życiu

Kościola, poznajemy nasze charyzmaty, planujemy wspólne przedsięwzięcia. Opiekunem Forum, ustanowionym przez Księdza Kardynała, jest Ksiądz Kanonik Józef Gil. Tematyka i gospodarz-organizator kolejnego spotkania wybierani są spośród uczestników spotkań.

W roku 2007 odbyły się cztery spotkania.

14 marca – temat : „**Rola młodych w budowaniu Cywilizacji Miłości**”. Gospodarzem spotkania było Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Spotkania prowadziła Pani Joanna Spuła, wiceprezes KSM.

13 czerwca – temat: „**Forum Ruchów Chrześcijańskich Archidiecezji Poznańskiej**”. **Gościem spotkania był Pan Jacek Stróżyński**, przewodniczący tego Forum. Gospodarzem spotkania był Oddział Małopolski Katolickiego Stowarzyszenia Civitas Christiana. Spotkanie prowadził Pan Stanisław Pażucha, przewodniczący stowarzyszenia.

13 września – tematyka:

1. „**II Światowy Modlitewny Kongres dla Życia w Krakowie Łagiewnikach w dn. 11-14 października 2008 r.**
2. „**Zadania katolików świeckich w Kościele i świecie współczesnym – wybory parlamentarne 2007**”.

Gościem spotkania był dr inż. Antoni Zięba, znany obrońca życia. Spotkanie prowadził Pan Stanisław Pażucha.

19 grudnia – spotkanie opłatkowe z Ks. Kardynałem Stanisławem Dziwiszem.

Temat formacyjny „**Rola mediów. Raport o stanie mediów w Polsce**”.

Goście spotkania: - Metropolita Krakowski, Gospodarz miejsca Kard. Stanisław Dziwisz, - b. senator RP, Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, minister Piotr Boroń.

Organizatorem – gospodarzem spotkania była Akcja Katolicka Archidiecezji Krakowskiej. Spotkanie prowadził Pan Stefan Majerczak, wiceprezes AK.

Na to spotkanie, po raz pierwszy zostały wysłane zaproszenia do ok. stu wspólnot Kościoła Krakowskiego. W spotkaniu uczestniczyło ok. 60 osób, w większości po raz pierwszy uczestniczący w naszych spotkaniach.

Po Mszy św. w Kaplicy Arcybiskupów Krakowskich spotkanie rozpoczęło się o godz. 18.00 w sali w podziemiach. Po przywitaniu zebranych przewodniczący spotkaniu Stefan Majerczak przedstawił historię i cele Forum Dialogu. Gość spotkania Pan Piotr Boroń wygłosił konferencję na temat: „Rola mediów. Raport o stanie mediów w Polsce”. W dyskusji padało wiele pytań. Najczęściej poruszane sprawy to: -stronniczość, upolitycznienie mediów, zawłaszczanie mediów przez lobby liberalne, komercyjne, mało programów wychowujących do wartości, formacyjnych, edukacyjnych oraz niedostosowane do potrzeb pory ich nadawania, nierzetelna informacja, przekłamania, wyśmiewanie wiary, atakowanie w mediach Kościoła i mediów katolickich. Mała obecność katolików w mediach i ich organizacji, niszczenie autorytetu rodziny, propagacja przemocy, pornografii, dewiacji.

Stwierdzono potrzebę powołania **zespołu monitorowania mediów**(nazwa robo-

cza), który interweniowałby u kompetentnych władz w przypadkach funkcjonowania mediów niezgodnego z ich misją i zgłaszałby oczekiwania społeczeństwa co do ich programu. Prowadzący Stefan Majerczak podjął się przyjmowania deklaracji chętnych do pracy w takim zespole.

W dalszej części prowadzący spotkanie, po złożeniu życzeń przybyłemu Ks. Kardynałowi, zwrócił się o wyrażenie oczekiwań od naszej wspólnoty wspólnot-Forum Dialogu. **Ksiądz Kardynał podziękował wspólnotom za ich dotychczasowe działania. Popiera je i prosi o zdynamizowanie działań w duchu nowej ewangelizacji. Dialog, nawet zaczepny - dla działań. Widzi potrzebę powołania Forum Laikatu Archidiecezji Krakowskiej. Poprzez radykalizm ewangelizacyjny zatrzymać odchodzących z Kościoła.**

Po złożeniu sobie życzeń świątecznych, w dalszej dyskusji podnoszono potrzebę organizowania wspólnych spotkań i działań. Nadal otwartą sprawą jest wypracowanie formuły spotkań i organu organizującego nasze wspólne działania.

Przyjęto deklarację Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Krakowskiej do zorganizowania następnego spotkania. Termin 13 marca (wyjątkowo w czwartek) 2008 r. godz. 17.00. Proponowany temat: **„Godność człowieka i rodziny w prawie polskim i międzynarodowym. Rada Europy a Unia Europejska”**. Temat przedstawi mec. Zbigniew Cichoń, Prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Archidiecezji Krakowskiej, senator RP obecnej kadencji.

W spotkaniach tych uczestniczyli Członkowie Zarządu DIAK: Jan Wilk, Adam Stoszko, Jan Pająk, Stefan Majerczak a także Grażyna Kominek, Janina Szubryt i inni prezesi POAK i członkowie AK.

Prezentacja Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży

...Dawno, dawno temu...

„Władze komunistyczne po II wojnie światowej zabraniały niezależnego zrzeszania się. KSMM jedynie w dwóch archidiecezjach: krakowskiej i poznańskiej, przez niedopatrzenie władz administracyjnych zdołały się zarejestrować. Jednak już KSMŻ nie udało

się wznowić działalności. Dlatego kard. A. Sapieha powołał do istnienia w archidiecezji krakowskiej Żywy Różaniec Dziewcząt (prezesem była Janina Bogdanowicz). Wskutek wzmożonej represji władz państwowych tak ŻRD, jak i KSMM w obu diecezjach zostały rozwiązane decyzją ks. bpa Franciszka Jopa 7 II 1953. Represje były bardzo surowe. Kilku członków zabito, wielu odsiadywało wyroki w więzieniach, byli bici. Panowie Kowalczyk i Kazimierz Hachlica kilka lat czekali na wykonanie kary śmierci za działalność w KSMM, zostali jednak ostatecznie ułaskawieni. Mimo rozwiązania organizacji, spotkania KSM-owiczów odbywały się nadal...

(Podręcznik KSM Kraków 2007)

...Nie tak dawno temu...

„Czuliśmy ogromną pustkę wokół siebie. Ukończona szkoła, jednostajna praca i... nic. Ogromną szansą było więc zaproszenie na tzw. Szkolenia dla młodzieży pracującej, która pragnie zająć się tworzeniem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. W kolejne piątki, soboty i niedziele od 29 IX 1990 do 28 X 1991r. młodzież z parafii całej archidiecezji wsłuchiwała się w słowa ks. A. Zwolińskiego, ks. prał. A. Sołtysika i ks. P. Miszczyka, dotyczące pracy KSM(...). Siłą jedności katolickiej organizacji poczuliśmy na I Diecezjalnym Spotkaniu Kierownictw Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży 27 IV 1991r. w Krakowie.(...) Cennym doświadczeniem były mini sprawozdania z działalności już istniejących oddziałów KSM.(...)” *(z Kroniki KSM Archidiecezji Krakowskiej)*.

KSM został erygowany w Archidiecezji Krakowskiej przez ks. kard. Franciszka Macharskiego dekretem z dnia 7 lutego 1993 (w 40 rocznicę jego rozwiązania) „**celem spotęgowania działalności apostołskiej młodych katolików świeckich**” *(cytat z Dekretu erygującego KSM w Arch. Krakowskiej)*.

„W ów historyczny dzień, w którym przypada rocznica rozwiązania KSM, dokonał się akt rozpoczynający nowy rozdział historii reaktywowanego Stowarzyszenia. Uroczystości miały miejsce najpierw w Katedrze Wawelskiej, gdzie odbyła się wspólna Eucharystia, a następnie w gmachu Filharmonii Krakowskiej (obecnie Filharmonii im. Karola Szymanowskiego), należącej przed wojną do KSMM. Tego dnia po latach spotkali się Seniorzy i Seniorki KSM oraz jego nowi członkowie. Owacyjnie przywitano m. inn. p. Janinę Bogdanowicz-organizatorkę i długoletnią prezeskę ŻRD oraz p. Kazimierza Hachlicę, członka ostatniego diecezjalnego zarządu KSMM, a nade wszystko p. Jana Kowalika, który został skazany przez władze stalinowskie na karę śmierci w procesie Kurii Krakowskiej *(z pracy licencjackiej ks. mgr Bolesława Karcza „Wychowanie patriotyczne w formacji społecznej reaktywowanego KSM w Polsce”)*.

Był to ostatni moment, aby reaktywować KSM w Krakowie, był to ostatni moment, aby przekazać młodym ludziom ideały wyznawane przez najstarsze żyjące pokolenie. Do Katedry Wawelskiej przybyły delegacje z przedwojennymi sztandarami KSMM i KSMŻ, i ze łzami w oczach, całując te „relikwie” - symbol wolnej Polski, chowane pieczołowicie na strychach i po domach, przekazywały je swoim wnukom i młodzieży. Gdyby nie oni, zacni dziadkowie i babcie, gdyby nie bijące w nich serce KSM-u, który pamiętali bardziej niż

pół wieku komunistycznego reżimu, nie byłoby organizacji katolickiej, w której jesteśmy. To wszystko dzięki ich wierze i wysiłkom, dzięki temu, że nie chcieli zabrać doświadczenia KSM-u do grobu. Odrodzenie KSM jest również zasługą Jana Pawła II. Jako wikariusz w Niegowici ks. Karol Wojtyła był asystentem 100 osobowego oddziału KSMM. Później asystował KSM-owi studentów przy par. św. Floriana. Oddział KSMM Kraków-Śródmieście miał swoją siedzibę w Diecezjalnym Domu Katolickim, dzisiejszej Filharmonii; istniał tam zastęp akademicki złożony z kilkudziesięciu studentów krakowskich uczelni. (ks. Bolesław Karcz., *Wychowanie patriotyczne w formacji społecznej reaktywowanego KSM w Polsce*, *Podręcznik KSM Krakow 2007*) 9 listopada 1991r. zaistniał po raz pierwszy w wolnej od komunizmu Polsce Zarząd KSM Archidiecezji Krakowskiej (I kadencji) w składzie:

Prezes: Janusz Leśniak - Skarbnik pierwszego Prezydium Krajowej Rady
Z-ca: Renata Curzydło - Zastępca Przewodniczącego pierwszego Prezydium Krajowej Rady
Sekretarz: Sabina Wiltos
Z-ca Sekretarza: Katarzyna Wcisło
Skarbnik: Maciej Bażela

...Dziś...

Minęło prawie 15 lat od tamtych doniosłych wydarzeń. W tym czasie zmieniały się Zarządy Diecezjalne, zmieniali się ludzie, zmieniali się też księża Asystenci i Pasterze Diecezji. Wszystkim tym, przez których to dzieło wciąż trwa i wzrasta w naszych rękach, pragniemy serdecznie podziękować, wymieniając choćby niektórych z imienia i nazwiska (z powodu ogromnej liczby nie sposób wymienić wszystkich).

Przed wszystkim Bóg zapłać ks. Prałatowi Antoniemu Sołtysikowi, tak zasłużonemu dla KSM-u, a dla Krakowa szczególnie. Przez 13 lat jego posługi jako Asystenta KSM Arch. Krakowskiej był dla nas ojcem i mistrzem. Bóg zapłać ks. kan. Pawłowi Kubani, następcy ks. Prałata. Bardzo dziękujemy ks. Rafałowi Buzale, obecnemu Asystentowi Archidiecezjalnemu, wszystkim Prezesom i członkom Zarządów Diecezjalnych. Również obecnemu Zarządowi w składzie:

Prezes Jakub Most
Z-ca Prezesa Joanna Spuła
Skarbnik Anna Rapacz
Sekretarz Stanisław Żbikowski
Z-ca Sekretarza Blanka Skrobot
Członek Katarzyna Korzeń
Delegat na Krajową Radę Wiesława Surma

Ilość członków KSM Archidiecezji Krakowskiej: **ok. 250**

Działania podejmowane przez Zarząd KSM AK:

- ✓ Obchody święta patronalnego Uroczystości Chrystusa Króla Wszechświata
- ✓ coroczny Adwentowy Dzień/Noc Skupienia

- ✓ Spartakiada Narciarska (w 2008 będzie już IX) połączona z konkursem wiedzy o Janie Pawle II; na ok. 100 osób
 - ✓ rekolekcje tematyczne, wielkopostne, przed przyrzeczeniem
 - ✓ Diecezjalna Szkoła Lidera (DieSeL) - 3 stopnie: Zastępowy, Okręgowy, Lider; spotkania cykliczne w ciągu roku, uroczyste mianowanie w Święto Chrystusa Króla Wszechświata
 - ✓ Weekendowe spotkania o KSM (szkolenia); I i II stopień
 - ✓ obozy językowe eMKa, obozy językowo-taneczne eMKa
 - ✓ obozy turystyczno-sportowe (np. w Poroninie, na Mazurach)
 - ✓ Złazisko Sportowe (w 2008 będzie już XV); na ok. 150 osób
 - ✓ włączanie się w zbiórkę na Dzień Papieski
 - ✓ organizacja sylwestra dla młodzieży
- Działania podejmowane przez Oddziały KSM:**
- ✓ pomoc w parafii: oprawa Mszy św., nabożeństwa dla młodzieży, przygotowania ołtarzy na procesje Bożego Ciała, Grobu Pańskiego
 - ✓ prowadzenie kawiarenek, kawiarenek internetowych
 - ✓ organizacja grup na pielgrzymki
 - ✓ organizacja konkursów kolęd, pieśni religijnej
 - ✓ organizacja bezalkoholowych imprez andrzejkowych, karnawałowych
 - ✓ redagowanie gazetek parafialnych
 - ✓ włączanie się w akcje typu Dzień Papieski, Pola Nadziei
 - ✓ przygotowywanie paczek na Mikołajki dla dzieci z parafii, paczek dla dzieci z Domu Dziecka na Ukrainę
 - ✓ sprzedaż książek, zniczy
 - ✓ prowadzenie kiosku przyparafialnego
 - ✓ wieczornice i nabożeństwa patriotyczne
 - ✓ spotkania z ciekawymi osobami
 - ✓ cotygodniowe spotkania formacyjne
 - ✓ rekolekcje weekendowe, dni skupienia





Peregrynacja relikwii bł. Karoliny Kózkówny w XV - lecie KSM A.K.

W ramach duchowych obchodów 15 rocznicy odrodzenia i 55 rozwiązania KSM A.K. organizujemy peregrynację relikwii naszej Patronki po parafiach archidiecezji. Wydajemy również diecezjalny modlitewnik czcicieli bł. Karoliny. Peregrynacja rozpocznie się w piątek 8 lutego w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie - Łagiewnikach Mszą Świętą o godz. 16:00.

...Jutro...

Przyszłość KSM-u zależy od każdego z nas. Nasze życie, świadectwo i praca dla drugiego człowieka zdecydują o tym, czy KSM przetrwa kolejne 50 lat, czy wciąż rozbrzmiewać będą sowa:

Przez cnotę, naukę i pracę służyć Bogu i Ojczyźnie: Gotów!!!

Rocznica objawień N.M.P z Lourdes

W związku z upływającą 11 lutego br. 150 rocznicą objawień w Lourdes, warto przypomnieć wydarzenia tamtych i obecnych dni. Historia objawień w Lourdes rozpoczęła się 11 lutego 1858r., kiedy to 14 letniej Bernardecie biednej wiejskiej dziewczynie ukazała się Matka Boża. Objawienia te powtarzają się przez następne dni i miesiące aż do 16 lipca 1858r. W sumie było ich osiemnaście. W czasie objawień Bernardetta widziała Panią w białej sukni, ściśniętą w pasie niebieską wstążką związaną z przodu, sięgającą aż do stóp. Na głowie miała welon, w prawej ręce trzymała różaniec. Na bosych stopach miała złote

róże. W czasie jednego z objawień, w dniu 25 marca 1858 r., w święto Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, Pani wyjawiała Bernadecie: „Jestem Niepokalane Poczęcie”. Cztery lata wcześniej 8 grudnia 1854r. Papież Pius IX ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Marii Panny.

Podczas objawień w Lourdes Maryja prosi o modlitwę, pokutę, umocnienie więzy z Kościołem, co ma się wyrazić poprzez wybudowanie przy grocie kościółka, aby odbywały się tutaj procesje, modlitwy, śpiewy.

Po objawieniach, Bernadetta wstępuje do klasztoru. Zmarła w wieku 35 lat - 16 kwietnia 1879r. Pochowana została w wybudowanej w ogrodzie klasztornej kaplicy. Papież Pius XI, w 1925r. zaliczył Bernadettę w poczet błogosławionych. Uroczystość kanonizacyjna odbyła się 8 grudnia 1933 r. w Rzymie. Jan Paweł II w 1993 r., dzień 11 lutego, ustanowił Światowym Dniem Chorego. Ustanawiając ten dzień chciał dać wyraz pamięci o tych którzy cierpią, potrzebują pomocy, modlitwy od drugiego człowieka.

Dzisiejsze Lourdes liczy 17 tys. mieszkańców. Jest największym ośrodkiem kultu maryjnego w świecie. Przybywa tutaj rocznie ok. 7 milionów pielgrzymów. W Lourdes trwają uroczystości jubileuszowe, które rozpoczęły się 8 grudnia 2007 r. i potrwać do 8 grudnia 2008r. Wśród nich odbyła się uroczysta msza św. w dniu 11 lutego z udziałem licznych wiernych, biskupów, księży (800), natomiast w dniu 13 maja zostanie odsłonięty w Lourdes, pomnik Jana Pawła II.

„Polskie Lourdes” w Porąbce Uszewskiej

Porąbka Uszevska położona jest w diecezji tarnowskiej. Inicjatorem budowy tutaj Groty Matki Bożej z Lourdes był Ks. Jan Palka, który w 1900 r. odbył pielgrzymkę do Lourdes. Zachwycony tym co zobaczył postanowił wybudować w parafii grootę, która będzie przybliżać wiernym miejsce objawień Maryi. Grota została wybudowana na wzór groty massabielskiej, przez parafian, na zboczcu wzgórza. Wnętrze groty stanowi pomieszczenie, w którym znajduje się ołtarz. Po prawej stronie groty w niszy została umieszczona figura Matki Bożej Niepokalanej. Po lewej stronie groty znajduje się studzienka z wodą, zmieszana z wodą z Lourdes.

Grota od początku przyciągała czcicieli Matki Bożej i stawała się coraz bardziej znana. W związku z tym w dniu 8 grudnia 2003 r. Biskup Ordynariusz Wiktor Skworec wydał dekret, w którym Grootę uczynił Sanktuarium z możliwością zyskiwania odpustów przez przybywających tutaj pielgrzymów. Wcześniej, bo od 25 marca 1969 r. można było zyskiwać odpust w tym dniu w grocie lub w kościele parafialnym w uroczystość N.M.P. Różańcowej obchodzoną tutaj w pierwszą niedzielę października.

Pielgrzymka do Lourdes

w dniach : 17.05.08 – 25.05.2008r

Program Pielgrzymki:

1. **17.05.08r** sobota Wyjazd z Krakowa do **Turynu**. Nocleg w okolicach Wenecji w Lido di Jesolo, obiadokolacja, nocleg.
2. **18.05.08r** 6.00 niedziela Przejazd do Turynu (Bazylika i grób św. Jana Bosco i św. Dominika Savio), Przejazd do Avignon, Obiadokolacja, nocleg.
3. **19.05.08r** 7.00 poniedziałek Zwiedzanie **Avinionu** (po drodze Carcasson), przejazd do Lourdes. Obiadokolacja, nocleg.
4. **20.05.08r** 8.00 wtorek Zwiedzanie i modlitwy w Bazylikach **Lourdes** kąpiele, procesja ze świeczami. Obiadokolacja, nocleg.
5. **21.05.08r** 7.00 środa Przejazd do, **Ars** zwiedzanie i modlitwa u grobu św. Jana Vianeja, przejazd do **Paray le Monial** (zwiedzanie i modlitwa w Kaplicy św. Małgorzaty Alacoque). Obiadokolacja, nocleg.
6. **22.05.08r** 6.00 czwartek Wyjazd do **Newers** (zwiedzanie i modlitwa u grobu Św. Bernadety), przejazd do Paryża. (Zwiedzanie **Wersalu**) Obiadokolacja, nocleg.
7. **23.05.08r** 8.00 piątek Zwiedzanie **Paryża** (katedra Notre Dame, Luwr, Pola Elizej., Łuk triumfalny, Wieża Eiffla, Kaplica Cudownego Medalika, Wzg. Monmartre, Basilica Sacre-Ceur), obiadokolacja, nocleg.
8. **24.05.08r** 6.00 sobota Przej. do **Reims** (Katedra koronacyjna Królów Francji), przejazd do **Trewiru** (zwiedzanie). Obiadokolacja, nocny przejazd do Polski.

Koszt wyjazdu: 1500 zł + 50 euro. W cenie: koszty przejazdu Autokarem LUX, 7 noclegów ze śniadaniem w tym 6 we Francji i 1 we Włoszech oraz 8 obiadokolacji, obsługa pilota i przewodników oraz ubezpieczenie.

Cena nie zawiera biletów komunikacji miejskiej i biletów do muzeów.

Zapisy w Księgarni Parafialnej w Dębnikach ,ul.Konfederacka 6 (w niedziele od 9.00 do 14.00) lub w Biurze Akcji Katolickiej ul.Franciszkańska 3 pok.37 (pon., śr., czw. od 16.00 do 17.30 tel. 12 429 47 91). Informacja dodatkowa : tel. 0 602 347889.

Przy zapisie obowiązuje zaliczka 500 zł.

Prosimy o przekazanie 1% podatku

**Wpisując na formularzu PIT wyliczoną kwotę oraz
Nazwa OPP: STOWARZYSZENIE POMOCY BLIŹNIEMU IM.
BRATA KRYSTYNA**

Numer KRS: 0000029085

W formularzu PIT w pozycji poprzedzającej wniosek o przekazanie 1% podatku:
„Inne informacje, w tym ułatwiające kontakt z podatnikiem” należy wpisać: „AK”.

Na podstawie umowy o współpracy z w/w Stowarzyszeniem uzyskane
w ten sposób pieniądze zostaną w dyspozycji Akcji Katolickiej Archidiecezji
Krakowskiej.

Pomoc finansowo – księgową dla przedsiębiorców

W styczniu bieżącego roku zostało powołane **Biuro Rachunkowo-Księgowe
Zakładu Świętej Jadwigi Królowej Akcji Katolickiej Archidiecezji
Krakowskiej.**

Siedziba Biura znajduje w Krakowie – Dębnikach ul. Zagrody 13.

*Biuro prowadzi wszelkie rozliczenia finansowo-księgowe dla firm i osób
prowadzących działalność gospodarczą (podatkowa księga przychodów
i rozchodów, księgi handlowe).*

Na Kierownika Biura został powołany członek Akcji Katolickiej mgr Piotr
Mazur posiadający uprawnienia Ministra Finansów do usługowego
prowadzenia ksiąg rachunkowych oraz wieloletnią praktykę zawodową.

Szczegółowych wyjaśnień udzielają:

Dyrektor Zakładu Świętej Jadwigi Królowej Akcji Katolickiej Archidiecezji
Krakowskiej

mgr inż. Jacek Żyrkowski tel. 0 602 347 889 oraz
Kierownik Biura - mgr Piotr Mazur tel. 0 601 325 677.

Spis treści

<i>Ks. Mirosław Dziedzic</i> Refleksja na Wielki Post	4
<i>Jan Wilk</i> Na marginesie wydarzeń	5
<i>Lucjan Rydel</i> Był wieczór paschy	9
Droga krzyżowa z bł. Stanisławem Starowiejskim	10
<i>Ks. Zdzisław Tomczyk</i> Zmartwychwstanie w oczach Piotra	19
<i>M.J. Kononowicz</i> Oratorium Wielkanocne	24
<i>Zofia Włodek</i> Moja matka Zofia Włódkowa	25
<i>Marek Polański</i> Minęło 40 lat od wydarzeń marcowych	32
<i>Marek Polański</i> Komunikat z Walnego Zebrania Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej	33
<i>Stefan Majerczak</i> Forum Dialogu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich	34
Prezentacja Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży	36
<i>Małgorzata Zielińska</i> Rocznica objawień N.M.P z Lourdes	40
Pielgrzymka do Lourdes	42
Apel Akcji Katolickiej	43

BIULETYN Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej
ks. Mirosław Dziedzic – asystent kościelny AK

Wydawca: Wydawnictwo PLATAN

ISBN 978-83-89711-03-8

Redakcja: Zespół Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej

Opracowanie: Zarząd DIAK, Kraków ul. Franciszkańska 3, tel./fax 12 62 88 169, 12 429 47 91, e-mail: diakkrakow@wp.pl

Skład, druk i oprawa: Wydawnictwo PLATAN, Kryspinów 256, 32-060 Liszki, tel./fax 12 429 96 60, www.wydawnictwo.platan.pl

Zdjęcie na okładce przedstawia obraz autorstwa Jana Bruzdy